№ 155. Kraków, dnia 12 Lipca — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Księgarnia Sukiennice, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

***Kraków,** 11 lipca.*

W kilku dziennikach wiedeńskich spotykamy się z głosami oburzenia na lwowską radę miejską z powodu, iż odmówiła prawa przynależności kilku Niemcom, urzędnikom kolejowym, którzy o nadanie prawa tego prosili. *W. Allg. Ztng.* twierdzi nawet, że odmowa ta jest nieprawną.

Co do punktu prawności tej uchwały reprezentacyi stołecznej, trzeba chyba zupełnej nieznajomości ustaw, albo też świadomego ich zapoznania, ażeby twierdzić, iż prawność tej uchwały może być podaną w wątpliwość. Rozstrzyga tu naprzód obowiązująca dla całego państwa ustawa o prawie przynależności z d. 3 grudnia 1863 — która orzeka, iż prócz nabycia prawa przynależności przez a) urodzenie z rodziców, do gminy przynależnych — b) przez zaślubienie — c) przez dostąpienie urzędu publicznego — może być ono nabytem tylko przez nadanie przynależności (§. 5) — i że o nadaniu tem rozstrzyga tylko gmina z wyłączeniem wszelkiego rekursu. Gdzie zachodzi jeden z wymienionych trzech wypadków, tam się prawo to nabywa *ipso facto,* bez prośby. Gdzie nie ma żadnego z tych wypadków, tam trzeba prosić gminy o przyjęcie, i gmina jedynie, wyłącznie i ostatecznie o tem rozstrzyga. Gmina ma bezwarunkowo prawo przyjęcia lub odrzucenia takiej prośby, nikomu się z tego tłumaczyć nie potrzebuje, i jest to jeden z tych niewielu wypadków w naszych ustawach administracyjnych, w których wykluczony jest wszelki rekurs. Gmina miasta Lwowa miała zatem absolutne i bezwarunkowe prawo przyjęcia lub odmówienia, nawet bez podania jakichkolwiek powodów. Taka jest prawna strona tej sprawy.

A jej strona polityczna?

Gdyby można w sprawach politycznych zawsze zajmować wyłącznie teoretyczne, zasadnicze stanowisko — musielibyśmy naganić uchwałę lwowskiej Rady miejskiej. Powiedzielibyśmy: kto w jakiej gminie przez kilka czy kilkanaście lat uczciwie na kawałek chleba zarabia, nie powinno mu być odmówione przyjęcie do gminy — bo nie ma racyi, aby on miał mniej praw od innych mieszkańców tej gminy. Takby się rzecz przedstawiała z czysto teoretycznego stanowiska.

Niestety — praktyka polityczna często zbaczać musi od drogi czystej zasady. Są okoliczności silniejsze od doktryny, których zapoznanie mści się nieraz ciężko na społeczeństwie. Takie okoliczności zachodzą tutaj. Gmina miasta Lwowa, odmawiając prawa przynależności kolejowym Niemcom, postąpiła według prawideł obrony własnej. Przypominamy znowu ową tabelę w artykule *Facta loquuntur*, przedstawiającą stosunek urzędników Polaków do Niemców w zarządzie naszych kolei żelaznych. Jest to stosunek tak oburzającej krzywdy, że trudno bez żywego rozdrażnienia przeglądać zawarte w tej tabeli cyfry. Młodzież nasza technicka latami czeka na posady, ukończeni technicy, dyplomowani inżynierowie służą po rozmaitych, z właściwym ich zawodem nic wspólnego nie mających biurach, jako dyurniści, jako kandydaci do głodowej śmierci, jako żer znakomity dla lichwy i ciągnącej się za nią nędzy — a dla czego? bo koleje zapchane są protegowanemi *vondraussenami*, krajowi temu obcymi, nieraz wręcz mu wrogimi, języka jego nie znającymi ludźmi. Czy jest gdziekolwiek kraj, od najbardziej cywilizowanych i najliberalniejszych począwszy aż do najbardziej zacofanych — któryby obojętnym był na taką krzywdę? Niech ci Panowie od wiedeńskich dzienników, który na uchwałę Rady m. Lwowa tak się oburzają, wezmą do rąk wspomnianą tabelę, niech zmienią nagłówek rubryki, i gdzie napisano „Polacy", napiszą „Niemcy", niech sobie wyobrażą, że tu chodzi o koleje, które ich prowincye przecinają — i niech po tej próbie wydadzą sąd, czy mamy racyą bronić się od najazdu?

Odmówienie przyjęcia do gminy jest jednym ze środków, mogących zniechęcić obce żywioły od zbytecznego garnięcia się do służby w naszym kraju — a jako taki środek jest ono najzupełniej politycznie uzasadnionem, tem bardziej, jeżeli chodzi o indywidua, które po kilkanaście lat w kraju tym i z niego żyjąc, jeszcze się krajowego języka nie wyuczyły. Ciekawiśmy, coby powiedziała Rada miejska w Wiedniu, gdyby jaki Polak tam zamieszkały wniósł w języku polskim prośbę o przyjęcie do gminy? *Nichts verstanden!* powiedzieliby tak, jak ich polityczni przyjaciele w Pradze zawołali, gdy ks. Lobkowicz składał przyrzeczenie marszałkowskie w języku czeskim. Wszak kiedy w r. 1881 — podczas spisu ludności — Polak w Wiedniu zamieszkały, p. Twardowski, zapisał na arkuszu konskrypcyjnym język polski jako swój język rodzinny, spadły na niego takie gromy, że musiał złożyć przewodnictwo jednej z rad szkolnych miejscowych miasta Wiednia. A wszak on znał język niemiecki, mówił nim i w nim urzędował, a tylko w spisie ludności stwierdził fakt, iż język polski jest jego językiem. Nie mamyż prawa surowiej jeszcze postąpić z tymi, co siedząc w naszym kraju nawet się naszego języka nie wyuczyli, i są pepinierą niemczyzny? Troszkę tylko bezstronności — a przyznać się musi, że uchwała lwowskiej Rady miejskiej była nietylko prawną ale i — słuszną zupełnie!

Sprawa Kraszewskiego.

Piszą nam z Drezna:

„Że się okaże niesłusznem wszelkie podejrzywanie Kraszewskiego o należenie do tak zwanej „zbrodni stanu" lub jakichkolwiek tajemnych działań, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale tymczasem przychodzi na myśl owo pełne serca odezwanie się naszej królowej Jadwigi, po oddaniu sprawiedliwości niewinnie pokrzywdzonym: „A kto im ich łzy powróci?" Tak o Kraszewskim, gdy go uwolnią. może powiedzieć naród nasz: "Kto mu zdrowie powróci?!" A jeżli życiem przepłaci?!! Łatwo pojąć co się ze zdrowiem jego dzieje; w teraźniejszej porze, podczas strasznych upałów, przy kaszlu ciężkim i astmach, być zamkniętym w ciasnem, dusznem więzieniu!

„Na to, szanowne pruskie władze nie zważają. *Summum jus summa injuria.*

„Jakich takich wygód można mu dostarczyć pośrednio za wiedzą miejscowych strażników; ale przystęp do Kraszewskiego jest bezwarunkowo wzbronionym każdemu. Już to protestanccy *Kulturträgery*, krzewiciele oświaty i postępu, mogą się pochwalić umiejętnością wprowadzenia nowego rodzaju inkwizycyi XIX wieku. Emulują ze swymi ukochanymi braćmi w duchu, prawosławnymi cywilizatorami z nad Newy i Wołgi!

„Kiedy zostanie wypuszczonym z więzienia? Bogu tylko wiadomo. Przewiezienie go do Berlina nastąpiło na wniosek komisyi śledczej jedynie dla łatwiejszego prowadzenia śledztwa. Nie można więc z tego wnosić, jakoby sprawa źle stała. Wszystko otoczone największą tajemnicą Niemcy twierdzą iż to, bez względu na sprawę Kraszewskiego, dowodzi tylko szeroko rozgałęzionego spisku między Niemcami przeciw pruskiemu despotyzmowi, który jest już trudnym do zniesienia dla ludzi czujących swoją godność, tem bardziej, iż zdzierstwo militarnego systemu dopiekło bez wyjątku wszystkim.

„Z mieszkania Kraszewskiego zabrano kilka wozów papierów i korespondencyj. Rzecz trudna do uwierzenia, a wymownie świadczy o terroryźmie, który się zowie legalnym. Przeto zanim to wszysto przejrzą, wiele wody upłynie!"

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

II.

Wykazane w pierwszym artykule wydatki funduszu krajowego, ujęte tam w 16 rubryk — dadzą się ściągnąć w mniejszą o połowę ilość rubryk, co nam znacznie ułatwi pogląd ogólny i ocenienie rzeczywistej korzyści, jaką kraj odnosi z tych wydatków, pokrywanych tak ciężkiemi podatkami. Byłyby to rubryki następujące: 1) zarząd — 2) wydatki sanitarne — 3) dobroczynne — 4) oświata — 5) bezpieczeństwo publiczne i wojskowość, 6) drogi — 7) wydatki na cele ekonomicznego podniesienia kraju — 8) wydatki na długi krajowe. Według tego szematu zestawiamy wydatki krajowe jak następuje:

Pierwsze dwie rubryki budżetu — koszta reprezentacyi i koszta zarządu, są wydatkiem administracyi w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wynoszą one razem 322.703 złr. Do tego przybywają jeszcze potrzeby kasy krajowej t. j. dotacya kasy (rubr. XVI poz. 169) w kwocie 140.000 złr. — i odsetki od chwilowych pożyczek na zasilenie kasy krajowej (rubr. XIV poz. 129) 20.000 złr. — razem 160.000 złr. — tak, że właściwy wydatek administracyjny wyniesie 482.703 złr.

Wydatki na cele sanitarne są bardzo znaczne. Składającą się na nie: rubr. III koszta leczenia 480.000 złr. — rubr. IV koszta szczepienia 58.230 złr. — rubr. V wydatki sanitarne 10.900 złr. — rubr. XI dotacya dla zakładów krajowych (szpital powszechny we Lwowie — zakład obłąkanych w Kulparkowie — szpital św. Łazarza w Krakowie), która to rubryka wynosi 145.558 złr. — od czego jednak potrącamy wydatek na fundusz podrzutków, dobroczynny raczej niż sanitarny w kwocie 2 390 złr. — zostaje przeto 143.168 złr. Ogółem zatem wynoszą wydatki na cele sanitarne 692.298 złr.

Dobroczynność nie wielką zajmuje cyfrę w budżecie krajowym. Należy tu: rubr. VI „zasiłki dla zakładów dobroczynności" 16.572 złr. fundusz podrzutków (rubr. XI poz 113) 2390 złr. — i kilka pozycyj (171 do 178, 182, 183, 184 i 187) z rubr.XVI różne wydatki 7400 złr. Wreszcie z funduszu dyspozycyjnego 30.000 złr. przyłączamy tu $^1/_3$ część, t. j. 10.000 złr. Fundusz ten bowiem zazwyczaj idzie na cele oświaty, ekonomiczne i dobroczynne — przeto żeby nie mieć w naszem zestawieniu nieokreślonej pozycyi „różne wydatki" dzielimy fundusz dyspozycyjny na te trzy rubryki. Że on w rzeczywistości nie w równych częściach na nie się rozdziela, to przy tak nie wysokiej cyfrze wydatku nie zrobi różnicy. Ogółem zatem wydatki na cele dobroczynne wynoszą 36.362 złr.

Do wydatków na cele wykształcenia i oświaty zaliczamy prócz rubryki VII, noszącej ten tytuł, a na którą preliminowano 533.100 złr. (w tem 370.650 złr. na fundusz szkolny krajowy) — jeszcze rubrykę VIII „utrzymymanie pomników historycznych" w kwocie 15.294 złr. — z rubryki XVI „różne wydatki" pozycye 179 do 181, 185 i 186 w kwocie 2,324 złr. i $^1/_3$ funduszu dyspozycyjnego 10.000 złr. Razem przeto wydatek na oświatę wyniesie 560.718 złr.

Wydatki na bezpieczeństwo publiczne i wojskowość ściągamy razem. Wynoszą one: rubr. IX kwaterunkowe żandarmeryi 71.946 złr. XII wydatki na szupaśnictwo 29.500 złr. i z rubryki XVI pozycya 170 pożyczki na budowę koszar dla wojska 120.000 złr, — razem 221.446 złr.

Drogi (rubryka X) kosztują 905.129 złr.

Wydatki na cele ekonomiczne są: rubr. XIII budowy wodne 36.943 złr. — rubr. XV wydatki na cele gospodarstwa krajowego 225.056 złr. — i $^1/_3$ część funduszu dyspozycyjnego 10.000 razem 271.999 złr.

Pozostają wreszcie długi krajowe. Wchodzi tu naprzód rubryka XIV, „odsetki od pożyczek i umarzanie tychże", którą w pierwszym artykule obliczyliśmy z uwzględnieniem świeżo zaciągniętej pożyczki na 208.422 złr. Od tego potrąciwszy zaliczone do wydatków zarządu 20.000 złr. na odsetki od chwilowo zaciąganych pożyczek dla pokrycia chwilowych braków w kasie — zostaje wydatek na właściwy dług krajowy 188.422 złr. Do tego przybywa udział kraju w spłacie długu indemnizacyjnego, mający według ugody wynosić 3,423.595 złr. — razem przeto wydatek na spłatę i oprocentowanie długu krajowego 3,612 017 złr.

Zastrzegamy się tutaj, że nazywając ciężar indemnizacyjny „długiem krajowym" — bynajmniej przez to nie chcemy uznawać tego prawnie długiem kraju. Stał on się nim faktycznie przez narzucenie nam od rządu tego ciężaru i przez uchwaloną w Sejmie „ugodę", która ciężar ten na kraj przyjęła.

Dla lepszego poglądu zestawiamy tak ułożone rubryki budżetu krajowego, dając oraz cyfry procentowe, wykazujące stosunek każdej rubryki do całości budżetu:

1. Zarząd . . .	482.703	złr. czyli	7·1%
2. Wydatki sanitarne . . .	692.298	„ „	10·2 „
3. Wydatki dobroczynne . .	36.362	„ „	0·5 „
4. Wydatki na oświatę . . .	560.718	„ „	8·3 „
5. Bezpiecz. publ. i wojsko . .	221.446	„ „	3·3 „
6. Drogi . . .	905.129	„ „	13·3 „
7. Wydatki na cele ekonomiczne .	271.999	„ „	4·0 „
8. Długi . . .	3,612.017	„ „	**53.3** „
Razem . .	6,782.672	złr. czyli	100·0%

Owoż cała nasza finansowa mizerya i nędza, cała niemożność podjęcia czegokolwiek na istotne podniesienie kraju, uwidocznia się w owej cyfrze wykazującej, że **53·3** prc. ogólnych wydatków idzie na opłacenie długu krajowego, w którym istotny, prawnie przez kraj zaciągnięty dług reprezentuje tylko niewielką kwotę niespełna 200 tysięcy złr. rocznej spłaty, a narzucony krajowi dług indemnizacyjny blisko półczwarta miliona — czyli więcej niż cały właściwy budżet krajowy (bez indemnizacyjnego)! Gdybyż podatki i dodatki były niskie! gdybyż przy większej zamożności kraju ciężary publiczne nie były tak przygniatające! — możnaby nałożyć wyższe dodatki, i tem, co się z nich zbierze, czynić zadość potrzebie podniesienia kraju w dobrobycie i oświacie. Ale — uznał to Sejm, uznał pewno i kraj cały — wszelkie podwyższenie dodatków jest już niemożliwe! Po ciągłem przez lat kilka podnoszeniu tych dodatków — po zeszłorocznej uchwale indemnizacyjnej, w której przyjęto zobowiązania, pociągające za sobą podwyższenie dodatku indemnizacyjnego jeszcze o 2 ct. od jednego złr. w. a. Sejm

OPOWIADANIE.

5) (Ciąg dalszy.)

— Przeproś niezdaro Gustawa! — wołali uczniowie, słusznie trzymając stronę kolegi.

— Nie przeproszę! — odpowiadał uparty chłopak — on przecie wie, że go potrąciłem niechcący, za cóż mam przepraszać? Wy sami jesteście niezdary!

— Komu to chcecie narzucać jakieś przeprosiny! — ozwał się głos dyrektora nad uszami czwartoklasistów.

— Bartek potrącił mnie niechcący — objaśniał Gustaw — grzeczność wymaga przeproszenia za nieuwagę, kiedy się on jednak nie poczuwa sam do uprzejmości, mniejsza o to, niech zostanie prostakiem, gdy mu z tem wygodnie!

— Jaki to z ciebie delikacik — ozwał się dyrektor z naigrawaniem — zaraz znać, że jesteś syn hrabiowski. Szlachta polska zawsze łaskotliwa, choć już dobry czas, aby zahartowała swą skórę. — No Bartek, upadnij do nóg panicza za karę, że twoja chłopska ręka dotknęła się niechcący osoby szlacheckiej.

Bartek stanął jak wryty w obec szczególnej interwencyi dyrektora.

— Panie dyrektorze, — zrobił uwagę jeden z uczniów, syn ubogiego dzierżawcy — oni się sami z sobą najlepiej porozumieją, pogodzą i przeproszą.

Dyrektor nie rad był przyczepiać się do Gustawa, wiedział bowiem, że jego ojciec zamożny obywatel, miał rozległe stosunki, nie obcą mu nawet była droga do Petersburga. Los w tej chwili dawał mu w ręce mizerniejszą istotę, ubogiego szlachetkę, śmiałka, który hardo udzielał rad jego dyrektorskiej mości.

— Milczeć! — krzyknął — kto ci dał upoważnienie adwokatowania w tej sprawie? Że syn uczciwego chłopa zasiada z wami na jednej ławie, to wam nie w smak idzie? Otóż ja wam pokażę, że wasza swawola szlachecka, do której was od kolebki przyzwyczajają zacni rodzice, godni swych dzieci, nie toleruje się wcale. Ty, adwokacie, otrzymasz honoraryum przy sprawowaniu, a wy wszyscy, jak tu jesteście, macie natychmiast przeprosić Bartka za napaść.

W tej chwili w Bartku jęknęło poczciwe z natury serce. Przez głupstwo, wystawił jednego z kolegów na zły stopień ze sprawowania, a innych na niesprawiedliwą szykanę ze strony dyrektora. Któż on jest, kiedy taki, jak Bratgalewicz okazuje mu niezasłużoną łaskę? Bartek zastanawiał się przez mgnienie oka, potem roztworzył szerokie, muskularne ramiona i szlochając, rzucił się w objęcia Gustawa.

— Przepraszam cię — wołał przez łzy w głosie — przepraszam, że byłem nieokrzesanym gburem, — przepraszam was wszyscy koledzy i dziękuję wam, że mnie prostaka, chłopa, uczycie ogłady!

— Bartek! — zawołał uniesiony zapałem syn dzierżawcy — ty jesteś nie gbur, nie prostak, ty jesteś dobry, poczciwy nasz kolega!

— A ty jesteś szkodliwy podżegacz i wichrzyciel spokojności — wykrzyknął zapieniony gniewem dyrektor — ty za zuchwałość będziesz wydalony ze szkół!

Młodzież katolickiego wyznania patrzyła w ziemię, ponuro, nie śmiejąc najlżejszym ruchem zdradzić tego, czem kipiały ich małoletnie piersi. Zaledwie rozpoczynali żyć, już los srogi dopuszczał na nich ciężkie proby, wkładał do męzkiego hartu te mdłe jeszcze nerwy. Jedni pobledli, a straszna gorycz zalewała im serce, drugim rumieniec wybiegł na lice, a ta sama gorycz parła się im na usta, szukając ujścia, na którem jednocześnie siła woli kładła tamę. Zdawało się biednym dzieciom, że jakieś nieubłagane fatum wypycha im ziemię z pod nóg, a zarazem postrzegli, że nie mieli się na czem oprzeć, uczepić czegośkolwiekbądź, nie mogli ratować się od zepchnięcia. Ale prawosławni poczuli, że stoją twardo, wiedzieli, że ich grunt, to ich! nie fantazyjny, lecz ich własny! Co im też złego może zrobić ten Galicyanin?

Więc, jakby na komendę, bez porozumienia się nawet wzrokiem, wystąpili naprzód wszyscy, co do jednego:

— Panie dyrektorze — ozwali się — Bartek chwat, że uznał swą winę! adwokat także chwat, że bronił niewinności! pan dyrektor będzie sprawiedliwym i żadnej krzywdy nie zrobi adwokatowi. My składamy świadectwo, że wszystko odbyło się szlachetnie, co przynosi zaszczyt szkołom zakujgłowskim.

— Brawo chłopcy! — odezwał się głos jakiś po za gromadą uczniów. — Chłopcy się obejrzeli, przy nich stał profesor historyi, Andrej Osipowicz Żukowski. Dyrektor drgnął, zelektryzowany antypatyą, bo nie cierpiał profesora historyi.

Żukowski był zdolnym profesorem, a co więcej, był profesorem prawdy. Autentyczność historyczna była jego ideałem; ślęczał też pilnie, szperając ciągle w księgach, badał, porównywał, komentował fakta i zestawiał logicznie wypadki ze ścisłą bezstronnością dopóty, póki nie wykrył prawdy. Fakt przybrany w kłamliwą szatę, wygłoszony dla prywatnych celów, albo dla obałamucenia prostaczków, uważał za zbrodnię.

— Historya — mawiał — winna być jasnem światłem prawdy, jest ona przeszłości posłem i świadkiem czasu, a powinna być mistrzynią życia. Jeśli przeszłość za busolę w teraźniejszości brać mamy, nie trzeba nam świecącego próchna, ale blasków słońca, nie meklera, ale wierzytelnego ambasadora, nie potwarcy, ale sumiennego rzecznika, nie handlarki, ale wytrawnej przewodniczki.

Profesor Żukowski gotów był pojedynkować się z tym, którzyby z przewrotności lub nieświadomości przekręcał dzieje narodów. W pojedynku z nim przewrotność pierzchała z placu na widok dzielnego oręża z arsenału głębokich studiów, którym się z zamiłowaniem poświęcał pedagog. Nieświadomość zmuszał do odwołania faktu, wykazawszy błąd z drobiazgową pedanteryą.

Żukowski szanował formę przeszłości w jej wszystkich przejawach, a rzetelne badania źródeł dziejowych, wyrobiły w nim cześć i współczucie dla treści tego co było. Żukowski nigdy się nie miotał na żadną narodowość, rozbierał zdarzenia skalpelem anatoma i sercem siostry miłosierdzia. Żukowski był uczonym i miał serce; wykształcenie zjednało mu szacunek uczniów, serce pociągnęło do siebie serca. Uczniowie poważali profesora historyi i lubili Żukowskiego.

Kiedy głos, którego dźwięk przyprawial o drgnienie dyrektora, ozwał się za plecami chłopców, wszystkie małoletnie zasępione oblicza rozjaśnił naraz uśmiech niespodzianej otuchy.

— Andrej Osipowicz! — zawołał nieposiadający się już z gniewu dyrektor — wy przychodzicie jak zwykle, z zamiarem paraliżowania mnie w zadośćuczynieniu sprawiedliwości. Czy nie widzisz pan, że walenrodyzm lacki pocałowaniem zaszczepia w dusze ruskie jad, który pożerać zaczyna pocałowanych?... (Bratgalewicz ustęp z Konrada o pocałunku wodza Maurów, szczegółowo rozbierał kiedyś z panem Katkowem). Czy nie widzisz, jak natura ruska pod wpływem tych.... tych.... tych mietieżników, polaczeje, wyzbywa się z hartu narodowego, patryotycznego?...

— Nie, panie dyrektorze — odparł chłodno Żukowski — tego wszystkiego nie widzę wcale, Ale za to, skryty ot tu za oparkaniem, jako mimowolny świadek kłótni dzieci i tej dziwnej interwencyi pana dyrektora, dostrzegłem czego innego; tem spostrzeżeniem mam honor podzielić się z wami panie dyrektorze: oto dzieci przez walkę z przeciwnościami rosną na ludzi. Moskale i Lachy z naszego gimnazyum będą ludźmi, pierwsi dla tego, że się z blizka przypatrzą krzywdzie, drudzy, że poczują, iż krzywda ich znalazła współczuaie.

— Co to jest Andrej Osipowicz? — zawołał z uniesieniem Bratgalewicz — wy mi robicie zarzut, żem jest krzywdziciel! Tego już nadto! Za to, że kocham Rosyę — i służę wiernie idei patryotycznej, że siły targam stojąc tu na niebezpiecznej poczcie, w ciągłej walce z burzliwym żywiołem, wy mnie błotem obrzucić chcecie?..., Ale ja się nie dam waszemu polakomaństwu!.... Darmo razem z Polaczkami zastawiacie na mnie różne półapki... nie złapie się w nie prawy syn ojczyzny!

Dyrektor zapędził się w gniewie trochę za daleko, bo jeżeli nazwał siebie prawym synem ojczyzny, któż był ten, któremu przypisywał nieprawe zakładanie półapek na prawość?

Żukowski pobladł, zmarszczył groźnie czoło poorane trudem umysłowym — i błysnął takim wzrokiem, że dusza bohatera, który dotąd nie zadrżał, stojąc na niebezpiecznych kresach zakujgłowskich, teraz nagle zemknęła mu na ramię, tak ją przeraził ten mars i ten błysk profesorskiego wzroku.

— Panie dyrektorze. — rzekł powolnie, chociaż nieco falującym od wzburzenia głosem Żukowski, — służę panu do waszej kancelaryi, tam pomówimy obszerniej o prawościach i nieprawościach naszych; tu, nie pora do tej rozmowy, bo już dzwonią na skończenie pauzy, i nie miejsce potemu, bo obecni przysłuchują się swobodnie rzeczom obrażającym młodociane uszy. — Idźcie dzieci do klasy, — dodał obracając się do uczniów, — zaraz przyjdę na lekcyę.

— Ja... Andrzej Osipowicz... — jąkał dyrektor, — ja nie chciałem was niczem obrazić... ja was szanuję... ja bardzo... tylko nie chcę mieć na sumieniu rozpusty dzieci...

I poszedł z Żukowskim drżąc jeszcze, od zimna duszy, którą strach wygnał na ramię, a niepewność, wewnątrz zestąpić jej nie pozwalała jeszcze.

Jaki był koniec dysputy zawiązanej na dziedzińcu szkolnym, a mającej się rozstrzygnąć na cztery oczy między Bratgalewiczem a Żukowskim w kancelaryi dyrektorskiej, nikt nigdy nie wiedział.

Kiedy po chwili profesor szedł już przez korytarz do klasy na lekcyę historyi, dwaj uczniowie maruderzy, podążający za nim, słyszeli, jak

musi sobie powiedzieć: ani kroku dalej! a gdyby on sobie tego nie powiedział, usłyszałby to od wyborców bardzo dobitnie. Sądzimy, że pod tym względem opinia całego kraju, wszystkich warstw ludności, wszystkich stronnictw tak ekonomicznych jak politycznych, jest niepodzielna i jednolita. Z tego zaś wynika, że póki dług krajowy, specyalnie indemnizacyjny, pochłania 53·3 prc. ogółu wydatków krajowych — póty musimy z właściwemi wydatkami na istotne potrzeby krajowe obracać się w ciasnem kole trzechmilionowego budżetu — póty będziemy musieli prowadzić tę partacką gospodarkę, że 1/2 miliona na szkoły i oświatę wydaje nam się olbrzymim wydatkiem, gdy Czechy na tę rubrykę wydają przeszło 3, a Morawa przeszło 1 milion, i że o 20 tysięcy złr. więcej wydatku na szkoły prowadzi Sejm dwudniową zaciętą dyskusyę — póty będziemy się oddawać tej śmiesznej iluzyi, że podniesiemy kraj ekonomicznie, wydatkiem 270.000 złr. na rolnictwo i przemysł (na podniesienie rękodzieł jest w tem aż 30.000 złr.) — słowem: póty nie wybrniemy z biedy.

Ale może w innych austryackich prowincyach zachodzi analogiczny stosunek? może tam także dług krajowy i dług indemnizacyjny pochłaniają na roczną swą spłatę więcej niż połowę całego budżetu? a tam jednak rozumieją jakoś sobie radzić i w wyższym stopniu czynią zadość wydatkom produkcyjnym? Zobaczymy to w następnym artykule, gdzie damy porównanie stanu rzeczy u nas a w innych prowincyach.

Przeprosiny.

Nota gabinetu rumuńskiego do posła austryackiego w Bukareszcie, opiewa jak następuje:

Do JExc. bar. Mayera, nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Jego ces. i kr. ap. Mości.

Bukareszt, 23 czerwca (5 lipca) 1883.

Panie Baronie! Nierozważne słowa, wypowiedziane w Jassach, wywołały u rządu austryacko-węgierskiego bardzo przykre (*facheuse*) wrażenie. Ażeby je usunąć, ogłosił rumuński *Moniteur* komunikat, którego celem było ducha i tendencyę tych słów naganić. Komunikat ten jednak uznano spóźnionym i niedostatecznym. Wątpliwość co do szczerości oświadczeń królewskiego rządu nietylko nie mogła nam być obojętną, ale nawet uznajemy konieczność usunięcia jej. Niebosząc Jkról. Mości i moja w stolicy, spowodowała mimowolne spóźnienie wyjaśnień o kilka dni; były one jednak szczere i lojalne; rząd bowiem Jkr. Mości nigdy nie zachował się w sposób, którym dozwolił wnioskować o nieprzyjaznem usposobieniu dla austro-węgierskiej monarchii. W istocie nie od dzisiaj dzieje się, że rząd Jkr. M. potępia każde nielegalne podburzanie, które mogłoby być skierowane przeciw spokojowi i bezpieczeństwu sąsiednich państw, a więc także i austryacko-węgierskich prowincyj, i że zawsze wyraźnie wypierał się tych, którzy królowi nadają tytuł, mogący wywołać sprawiedliwie drażliwości. Nasze postępowanie było w każdym względzie poważnem, i daliśmy dowody, że świadomi jesteśmy stosunków pomiędzy państwami i wynikającego z nich obowiązku nieznoszenia żadnych agitacyj, któreby mogły zakłócić dobre sąsiedzkie stosunki. Odkąd Rumunia weszła w związek niezawisłych państw europejskich, rząd jej nigdy od tego postępowania nie zboczył, i proszę pana, p. Baronie, abyś chciał rządowi swemu pod tym względem najpozytywniejsze dać zapewnienie.

Korzystam z tej sposobności... etc.

Sturdza, m. p.

Wiener Abendpost daje do tej noty następujący, oczywiście urzędowy komentarz:

„Te oświadczenia gabinetu rumuńskiego możemy tylko ze szczerem zadowoleniem przyjąć, ponieważ rząd rumuński uznaje w nich swoje zobowiązanie, z międzynarodowych stosunków państw wynikające, i w sposób najpozytywniejszy przyrzeka, iż nie ścierpi agitacyj, któreby były zdolne zakłócić stosunki dobrego sąsiedztwa. „Jesteśmy w stanie równocześnie zapewnić, że zawarte w tej depeszy oświadczenie ces. i król. rząd austro-węgierski uznaje jako dostateczne, i chcielibyśmy tylko wyrazić jeszcze nadzieję, żeby przykry ten wypadek, przez uprzejme postępowanie krol. rumuńskiego rządu załatwiony, mógł się przyczynić do przekonania niektórych rumuńskich polityków, jak niepolitycznem jest postępowanie takie i taka agitacya, która na własny kraj może tylko ściągnąć przykrości, a nawet niebezpieczeństwa, i jak pożądanym w interesie powszechnym byłby szczerze przyjacielski sąsiedzki stosunek".

Tak się przeprasza wielkie państwo z małem. Chcielibyśmy widzieć, jakby wyglądały przeprosiny np. gdyby prowokującą była — Rosya.

Z Rosyi.

Napływ Niemców do Królestwa Polskiego, Litwy i Wołynia staje się przedmiotem coraz baczniejszej uwagi dzienników rosyjskich. *Sowrem. Izwiestia* występują z ostrym artykułem w tej kwestyi. Dziennik ten żąda, aby poddaństwo rosyjskie było koniecznem następstwem rocznego mieszkania w obrębie carstwa lub Królestwa, i aby termin, ten przedewszystkiem obowiązywał Niemców, jako mieszkańców państwa ościennego zkąd największy bywa przypływ kolonistów. Żąda dalej, „aby ograniczyć lub przynajmniej bardzo utrudnić cudzoziemcom nabywanie własności nieruchomej. Z pruskimi zaś kolonistami zwłaszcza czemużby nie można postąpić za przykładem danym przez same Prusy z duńczykami i obowiązkowo powołać ową dywizyę czy też cały korpus do zapełnienia szeregów wojska rosyjskiego? Ciekawa rzecz, jak im się to spodoba i czy nie pospieszą się w takim razie wynieść nawet przed upływem roku".

Nowosti polemizując z Petersburgskim *Krajem* w sprawie zawartej przez Rosyę ugody z Rzymem między innemi piszą: „w kwestyi umowy z kuryą cała rosyjska prasa objawiła zupełną jednomyślność, uznając ustępstwa poczynione przez rząd rosyjski Rzymowi, za nieodpowiednie ustępstwom jakich rzęd rosyjski od kuryi wymagać miał prawo. — Odrzucając na bok wszelkie rusyfikacyjne zachcianki życzyć sobie powinniśmy, ażeby w granicach Rosyi każdy mógł się modlić w rodowitym swoim języku i ażeby ani władze rządowe, ani społeczne, za jakie zwykło się uważać duchowieństwo katolickie, nie narzucały nikomu obcego mu języka dla obcowania z Bogiem. — Innemi mówiąc słowami decyzya o używaniu języka modlitewnego w kraju zachodnim zależeć powinna od większości parafian." Po wypowiedzeniu tych arcyhumanitarnych i liberalnych uwag, następują wycieczki już wcale nie humanitarnej i nie liberalnej, lecz czysto moskiewskiej i służalczej natury. Oto próbki: „Co sprawia radość wszystkim gazetom polskim, że były biskup Łucko-Żytomierski ksiądz Borowski zamięszany w powstanie 1863 r., mianowany został biskupem Płockim, lub że były arcybiskup warszawski Feliński otrzymał dożywotnią pensyę?... Tylko polityczne świeckie, patryotyczne pobudki grają tu rolę, te same właśnie, które w 1863 r. skłoniły duchowieństwo katolickie do przyjęcia czynnego udziału w powstaniu". Liberalny dziennikarz nie żałuje sobie denuncyacyi i brnie w nich dalej dowodząc, że kiedy Polska była mocarstwem niezależnem duchowieństwu lepiej było niż dzisiaj, dlatego to i ażeby nie pozbawiać się wpływu, księża katoliccy zwykli poddawać się prądom większości polskiego społeczeństwa. — W skutek tego właśnie duchowieństwo polskie sprzyjało powstaniu w 1863 r." Kończy wreszcie ów liberalny autor swój artykuł słowami, że „nie chrześciańskim duchem, lecz żądzą władzy, nienawiścią i uciskiem odznacza się działalność kuryi i właśnie z tego powodu oświadcza się absolutnie przeciw wszelkiemu mięszaniu się kuryi do świeckich spraw Rosyi".

W tej samej kwestyi *Peters. Wiedm.* zabierają głos w zupełnie innym tonie: „W obecnej chwili —powiada ten dziennik, są ludzie, zapewne agenci pragnący siłą bodaj rozerwać nić rosyjsko-polskiego porozumienia. Ludzie ci znajdują się w Rosyi, są w rosyjskiej Polsce, lecz najwięcej ich się znajduje w Niemczech i Austryi. Rząd nasz powinien być ostrożnym w tej czynności. — Rosyjskie interesa potrzebują w tej chwili spokoju. W żadnym razie nie mogą być użytecznemi Rosyi niezadowolenia i wewnętrzne niesnaski. — Nieporozumienia pomiędzy Rosyanami a Polakami, różnice historyczne słabną stopniowo, gasną powoli, lecz prawdziwie Weźmy historyę wojen pomiędzy Rosyą a Polską chronologicznie: wojna z konfederacyą, powstanie 1831 r., powstanie 1863 r., czyż to nie jest postęp ujemny? A teraz? Teraz nie można nawet przypuszczać aspiracyj polskich, nie można uwierzyć w coś podobnego do powstania 1863 roku. Tylko chorzy lub idioci boją się mrzonek, tylko Don-Kiszoci biją się z wiatrakami."

Sprawa Apuchtina i Żukowicza.

Petersburski korespondent *Dziennika Poznańskiego* podaje na podstawie motywów wyroku przeciw Żukowiczowi następujący bardzo ciekawy opis tej głośnej sprawy:

Warszawski sąd okręgowy, a mianowicie Iszy jego wydział karny w następującym składzie: prezes sądu A. D. Smirnow; członkowie A. Łukomski i Juskiewicz; pomocnik sekretarza A. Goldberg; prokurator K. Postowski — w dniu 30 maja r. b. roztrząsali sprawę Eugeniusza Żukowicza, studenta uniwersytetu warszawskiego, obwinionego o uderzenie radcy tajnego Apuchtina dwa razy w twarz rękawiczką. Miało to miejsce potem, jak po podaniu mu zapiski tak zwanej dokładnej, w której Żukowicz zawiadamiał go, że dnia 20 marca r. b. posłał na imię ministra oświecenia obszerną zapiskę, wykazującą przestępstwa służbowe dyrektora gimnazyum lubelskiego Siengalewicza, a w której Apuchtinowi nie podobały się wyrazy następujące: „nie przedstawiałem jej (zapiski do ministra) waszej ekscelencyi przed wysłaniem do pana ministra, ponieważ przekonałem się, że pan raczyłeś spojrzeć bardzo lekko na znamienite sprawy lubelskie, — a nawet ośmielę się powiedzieć, nadzwyczaj stronnie" — p. Apuchtin „zrobił mu uwagę o niewłaściwości ze strony jego (Żukowicza) jako studenta, użytych przez niego wyrażeń."

W śledztwie preliminaryjnem, a potem na sądzie Żukowicz przyznał się do winy, twierdząc jednakże, „że obraził kuratora bez zamiaru przedwcześnie obmyślanego."

Sąd przyznał, że fakt obrazy nie podlega najmniejszej wątpliwości. Dowodzą tego zeznania Apuchtina, Olgi Baracz, Adameckiego, Rejmana, Fidlera i Zajadlewskiego. Z ich zeznań wyjaśniło się, że:

Dnia 4 kwietnia o zwykłej godzinie przyjęcia razem z powyższymi świadkami Żukowicz był w sali przyjęć kuratora, któremu podał papier, a kurator po przeczytaniu go „cicho i zupełnie spokojnie" zrobił mu uwagę, o której mówiliśmy wyżej, a Żukowicz uderzył go w twarz rękawiczką.

Nie wątpię ani na chwilę, że p. Apuchtin zachowywał się „cicho i spokojnie"; jak twierdzą świadkowie, a za nimi wyrok sądu, gdyż inaczej zachowywać się nie mógł. Takie szczwane lisy jak Apuchtin, którzy już tyle złego ludziom wyrządzili, zbyt dobrze znają się na psychologii, aby nie mogli poznać tłumionego wzburzenia na twarzy młodzieńca: bał się więc go rozdrażniać, ale rozumiał to, że wymówkę mu należy zrobić. Nie chcąc rozdrażniać, przybrał pozory „łagodnego ojca" i przemówił „cicho i spokojnie" do niego. Tak się wydać musiało świadkom, którzy nieświadomi treści podanej prośby, nie byli w możności dopatrzenia się właściwego znaczenia owego „cicho i spokojnie". Żukowicz zaś nie na „ciche i spokojne" słowa główną zwrócił uwagę, ale na twarz tego za uszy z nicości wyciągniętego lokaja rządu przez jego protektora p. Katkowa — i dopatrzył się na niej tego właśnie, co na niej się podówczas malowało: złość tłumioną, nienawiść wściekłą do wszystkiego, co zacne i szlachetne, chęć zgniecenia na miazgę tego śmiałka, który miał odwagę prawdę w oczy powiedzieć „naczalstwu" — i krew zawrzała mu w żyłach, oburzenie przeszło granice, po za któremi wstrzymać się już od wykazania go na zewnątrz niepodobna — i uderzył w twarz tego człowieka, dla którego czyn, order i pieniądze są wszystkiem na świecie.

Posłuchajmy, co mówi wyrok: „Żukowicz oświadczył, że ośm lat wychowywał się w gimnazyum lubelskiem, a przez cały ten czas był świadkiem „takich oburzających czynów Siengalewicza, które w podziw wprowadzały całe miasto, że siedząc jeszcze na ławie szkolnej, zdecydował się na podanie ich do wiadomości władzy". W tym celu zbierał najszczegółowsze wiadomości o Siengalewiczu i opisawszy je obszernie, przesłał tę zapiskę do ministra oświaty.

„Po dwóch tygodniach — są słowa wyroku — mając pewną zasadę sądzić, że zapiska ta wywarła wpływ właściwy, a dowiedziawszy się jednocześnie, że młodszy jego brat i inne osoby do jego rodziny należące znajdują się „pod gniotom" Siengalewicza, postanowił oświadczyć kuratorowi o przesłaniu swej prośby, w którym to celu podać mu swoją dokładną zapiskę, będąc pewnym, że jej treść może wywołać w nim (tj. w kuratorze) zainteresowanie się sprawą lubelską, chęć dowiedzenia się o jej szczegółach, ale zamiast tego zrobiono mu uwagę, że do kuratora próśb takich podawać nie wolno. Patrząc w tej chwili na wyraz twarzy pana Apuchtina i zauważywszy na niej uśmiech ironiczny, pogardę dla siebie i dla jego prośby, Żukowicz uniesiony oburzeniem, z którego sprawy sobie nie zdawał, uderzył go i zrobił to jedynie za Siengalewicza".

Czy słyszycie wy, panowie Katkowy i słudzy jego, czy słyszycie: i zrobił to jedynie za Siengalewicza! Żukowicz w tem szuka niejako chluby, on chełpi się tem, że rządowi, któremu jest oddany, chciał pomódz, bo wskazać jednego z jego sług, którzy wbrew jego interesom działają. A wy łączycie tego Rosyanina, więcej nawet, bo Moskala, zakochanego w waszych właśnie ideach, przekonanego, że minister wasz to człowiek, że car rzeczywiście kocha swój naród, że Rosya to potęga, której świat sądzono zawojować — a wy go łączycie, tego naiwnego młodzieńca ze sprawą polską?!!

W dalszym ciągu wyrok sądowy z urzędu (boć nakazano mu to z góry) bawi się wyszukaniem prawnych wykrętów, aby koniecznie postępek Żukowicza podciągnąć pod paragraf, który wyższą wyznacza karę. Jakkolwiek stosunek studenta do swej władzy jest zupełnie inny, aniżeli podwładnego do naczelnika — sofizmatami dowiedziono, że „bliższe wsiewo" (najbliżej) postępek Żukowicza podprowadzić się daje pod §§ 394 i 395 kodeksu karnego, które dotyczą wyłącznie podwładnych (urzędników) i naczalstwa. W dalszym ciągu protokół tak głosi:

„Z odczytanego na posiedzeniu sądowem protokółu oględzin dowodów rzeczowych, trzech listów Żukowicza do ojca, jego listu do generał-gubernatora warszawskiego, w ogóle ze wszystkich okoliczności sprawy dotyczących — widać, że on, Żukowicz jest głęboko religijny, nieograniczenie oddany rodzinie, Rosyi, wszystkiemu co jest rosyjskie i nauce" i że przed wstąpieniem jeszcze do uniwersytetu miał zamiar wnieść skargę na Siengalewicza, zbierał fakta, a nareszcie i przesłał je do ministra.

„Inspektor studentów Popow i lekarz dywizyjny Tabouré dali jak najpochlebniejsze świadectwa o sprawowaniu się Żukowicza, a ostatni na posiedzeniu sądowem „udostowierił", wykazał, że Siengalewicz miał w Lublinie najgorszą reputacyą.

W dalszym ciągu wyrok podaje, że na mocy faktów i listów wnosić można, że „od chwili wstąpienia do uniwersytetu warszawskiego Żukowicz był bardzo posępny; pragnął Warszawę opuścić, gdzie, stroniąc od kolegów, czuł swoje odosobnienie i oburzał się na całe otoczenie".

Toć to sąd na mocy faktów tak twierdzi, panie Katkow, a pan upewniasz świat cały, że to „polskaja sprawa". (D. n.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 11 lipca.*

Nienawistne nam lwowskie *Słowo* w napaściach swych na prasę polską, nie waha się rzucić hańbiącemi wyrazy na J. I. Kraszewskiego. Oto dosłowny ustęp: „Ci polscy konspiratorzy i emisaryusze nie zważając na to, że ubóstwiany przez nich patron *Macierzy polskiej*, a tem samem i nasz pośredni opiekun J. I. Kraszewski siedzi w więzieniu pod ciężkiemi zarzutami zdrady stanu, nie zważając, że w sprawie tej rozchodzi się o rzeczy ważniejsze daleko, jak sławne Zaleszyckie fortyfikacye, na których dawno już wieśniacy sieją kukurudzę, gotowi z powodu ruskiego wiecu, wywołać nowy ruski proces." Omawiając zaś przyjęcie deputacyi polskiej przez cara podczas koronacyi, powiada *Słowo*: „Prasa polska dotychczas prowadzi dyskusyę na temat przyjęcia polskiej deputacyi z Nadwiślańskiego kraju w czasie koronacyi w Moskwie. — Wszyscy komentatorowie zgadzają się na to, że car mając wówczas wielu ważniejszych i dostojniejszych przedstawicieli i deputacyi, zbyt mało zwracał uwagi na deputacyę polską, uważając ją za równą pierwszej lepszej deputacyi gubernialnej i nie okazywał żadnego wyróżnienia dla przedstawicieli tak pretensyonalnego „kulturnego" europejskiego narodu. Monarcha Rosyi nie mógł robić różnicy pomiędzy swoimi poddanymi, chociażby się niektórym z nim zachciewało mieć pewne prerogatywy; a jeżeli rzeczywiście deputacya polska nie została przyjętą tak serdecznie jak inne, to były i tego słuszne przyczyny. — Hrabia Zamojski i jego towarzysze przedstawili się carowi w imieniu narodowości, która nie raz nadużywała zaufania rosyjskiego narodu i jego zwierzchnika. — Postępowanie szlachty i teraz nie zasługuje na zbyteczne zaufanie, wiadomo bowiem, co robią i piszą ich zagraniczne organa." Nędzniej nie potrafi odezwać się choćby nawet Pichno, osławiony redaktor *Kijewlanina*. Widocznie pan Płoszczański otrzymał rozkaz z Petersburga, aby wtórował we Lwowie napaściom Katkowa *et consortes* na Polaków. Miła solidarność. Nie zapiera się jej też *Słowo* w sprawie, w której sama przyzwoitość nakazywałaby mu, jako organowi Rusinów występować inaczej, w sprawie Unitów podlaskich. Zamieszcza ono w tym przedmiocie uwagi i insynuacye w prawdziwie Katkowskim utrzymane stylu. Oto próbka. „Nie jednego zdziwić może taka pieczołowitość polityków polskich o zbawienie unitów podlaskich. W Warszawie przejeżdżającemu nuncyuszowi papieskiemu polecono gorąco pamiętać o tych nieszczęśliwych, jakoby prześladowanych przez rząd moskiewski „za wiarę". Pomyślałby ktoś, że politycy polscy działają tu tylko w interesie papieża i rzymsko-katolickiego kościoła, tymczasem wiadomo dobrze, że Polakom spodobało się „unitów" uważać za Polaków; a prawosławnych za Moskali. Przejście Unitów na prawosławie, znaczy dla Polski utratę „polskich" mieszkańców. Otóż na tem polega polityczno-narodowy interes, pod firmą troskliwości o interesa rzymskiego kościoła, który w każdym innym razie wart dla Polaków tyle co buddaizm". Sądzimy że komentarza nie potrzebuje ta nędzota *Słowa*.

W Warszawie obiegają pogłoski, iż jeden z lepszych Moskali generał Buturlin oberpolicmajster miasta Warszawy, ustępuje z zajmowanego dotąd stanowiska, które po nim ma odziedziczyć dowódzca pułku huzarów grodzieńskich v. Wolff, jeden z tych, co szukają karyery w prześladowaniu i nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Nowoje Wremja zamieściło ciekawą korespondencyą jakiegoś zaciekłego Moskala o sprawach polskich. Zdaniem korespondenta, w Austryi tkwi korzeń szlacheckiej intrygi „jaśnie wielmożnych" mającej na celu „niezawisłą i jednolitą Polskę". Według niego w Galicyi, w Poznańskiem i Kraju Nadwiślańskim coś się przygotowuje dla osiągnięcia jednolitej Polski. Zniszczyć w związku z Czechami resztki centralistycznej Austryi i wywalczyć sobie w monarchii stanowisko równe z Węgrami — oto cel galicyjskich Polaków, aby następnie można było wyciągnąć rękę do zakordonowych braci a nawet dalej podać zbawczą pomoc.

„Zawsze sympatyzowaliśmy — powiada korespondent — z Sławianami austryackimi, sympatyzowali szczerze, lecz sympatya ta nie może przynosić uszczerbku naszym własnym interesom, miłości własnej ojczyzny. Federacyjna Austrya zaprzeczyłaby rosyjskim interesom a zaprzeczyłaby dlatego mianowicie, iż w świetnej koronie austryackiej znajduje się zdradziecki dyadem „Królestwa Polskiego" zamierzający rzucić stłumiony na zawsze swój blask tam, gdzie dopuścić go nie może żadne serce rosyjskie. Z drugiej znowu strony nie możemy opuścić młodszych naszych braci z krwi i ducha — nieszczęśliwych Rusinów, choćby polepszenie ich doli ściśle było związane z przewagą niemieckiego elementu — niemieckiego *Staatsgedanke* w Austryi. Choć centralizacya niezmiernie jest szkodliwa dla wewnętrznego politycznego życia Austryi i zabójczą dla narodowej samoistności Czechów i Polaków, my Rosyanie musimy ze względu na nasze narodowe interesa pragnąć zwycięstwa niemiecko-centralistycznej Austryi. — Może to wszystko mrzonki? Gdzie tam! Zasada federacyjna w pełnym rozwoju. Zatrzymać jej rozwoju niepodobna lecz my przynajmniej u nas w domu, powinniśmy się bronić, aby zapobiedz niewątpliwym jej zachciankom. Że owa „federacya" grozi nam, nie podlega wątpliwości, dość wspomnieć o „pierścionkach 85 rok.", o szpiegostwie skrytego, łaskawego, nadzwyczaj utalentowanego zdrajcy (Kraszewskiego). Dość wspomnieć o wiecu Rusinów we Lwowie, gdzie zebrało się 6000 półnagich ofiar ucisku wszechmocnej polskiej szlachty. Szlachta ta nie zwróci uwagi na rozdzierające serce protesty — bo przecież to cierpią chłopi wieczne ofiary „polskiej państwowej idei." Ona o czem innem myśli, szlachta polska inne ma interesa, inne „ideały". Jeżeli te ideały urzeczywistnić się mają w „przerodzonej" Austryi, jeżeli w Austryi zapędów szlachty polskiej nie może powstrzymać nadzwyczaj karna utalentowana i potężna partya centralistyczna, to w Rosyi czas jeszcze do walki z Polakami, walczyć więc z nimi należy bez pardonu *usque ad finem*!" Tak przemawia szczerze i otwarcie czuły przyjaciel Sławian, obrońca Rusinów, który dla dobra swej ojczyzny, dwie perły rodziny sławiańskiej pragnie wytępić. Na nędzne denuncyacye nie będziemy odpowiadać. Przytoczymy natomiast odpowiedź *Peters. Wiedom.*, które z powodu hałasu podniesionego w prasie rosyjskiej na temat ugody z Rzymem powiadają: „że głosy prasy rosyjskiej w tej kwestyi nie pochodzą z ostatniego zainteresowania się nią, lecz poprostu wynikają z sensacyi jaką sprawa ta na społeczeństwo rosyjskie wywiera. Dla sensacyi tylko przez wzbudzoną nienawiść do Polaków, zmyślają i kłamią pismacy o jakimś buncie polskim, którego termin jakoby został naznaczony na rok 1885. Niegodziwi intryganci z za kulis działający przeciw państwu i ludziom stojącym u steru, a starający się Rosyę prowadzić na pasku innego mocarstwa, są twórcami tych niecnych sensacyjnych, lecz pozbawionych wszelkiej logiki plotek."

Zachowanie się organu hegemonów niemieckich wobec objawianego przez Czechów usposobienia pojednawczego w sejmie czeskim — byłoby oburzającem, gdyby nie było tak bardzo śmiesznem. Wiadomo, że gdyby przy wyborze do Wydziału krajowego większość każdej kuryi wybierała tylko z pomiędzy siebie, Niemcy nie mieliby więcej jak 2 członków w Wydziale krajowym, z kuryi miast. Tymczasem Czesi chcą im przyznać 3 głosy, a jak wczoraj doniesiono nawet cztery, t. j. połowę. Jeżeli już *N. fr. Presse* nie chce w tem uznać rzeczywiście pojednawczego usposobienia — to powinnaby przynajmniej to ustępstwo przyjąć spokojnie, z godnością, jako należące się Niemcom. Zamiast tego — w każdym numerze szanownego tego organu znajdujemy wezwanie, aby Niemcy w Sejmie czeskim nie przyjmowali tej „łaski". Jest to postępowanie dziecinne i śmieszne, jest zupełne zapoznanie faktycznego stanu rzeczy, który przecież oparł się na tej, ideałem centralistów będącej konstytucyi grudniowej — jest chęć walki, dla walki samej. Wyborcy tych posłów niemieckich, którzyby „nie przyjęli łaski" pewnoby im wdzięczni za to nie byli. Prócz tego usiłuje *N. fr. Presse* obniżyć zasługę pojednawczości Czechów, donosząc dzisiaj, że powodem jej jest — rozstrój w klubie większej posiadłości, gdzie miało przyjść do scysyi między niemieckimi konserwatystami a czeskimi narodowcami. Pierwsi, których jest 23 — pod przewództwem Franciska i Leona Thunów — mają kłaść główny nacisk na dążenia klerykalno-konserwatywne, ale pod narodowym względem nie solidaryzują się z frakcyą czeskich konserwatystów z większej posiadłości, pod przewodem Szwarcenberga, Lobkowicza i Clama. To miało tedy Czechów spowodować do pojednawczości — ponieważ bez aliansu z niemieckimi konserwatystami większość czeska byłaby iluzoryczną. Gdyby nawet doniesienie o owem rozbiciu klubu większej posiadłości było prawdziwe, to jeszcze przez to Czesi nie straciliby większości. Wielka posiadłość ma w Sejmie czeskim 70 posłów — gdyby przez to 23 Niemców usnęło się, jeszcze zostaje 47 głosów, zapewniających Czechom stanowczą większość.

Wydział krajowy czeski uchwalił wszystkiemi, a więc i czeskiemi głosami poprzeć w Sejmie petycyę o 1/2 milionową subwencyę na budowę drugiego teatru niemieckiego w Pradze.

Sejm bukowiński zajmuje się sprawą zatargów granicznych z Rumunią, w której na posiedzeniu z dnia 9 lipca wnieśli interpelacyę prezes Izby handlowej Alth i poseł Rott. Powołując się na ciągłe naruszanie konwencyi cłowej, samowolne wymierzanie cła, niesprawiedliwe podwyższanie deklarowanej w fakturach wartości, samowolne obliczanie tary i waluty, bezpodstawnie prowokowane spory, liczne sekatury paszportowe; podnosząc nadto niesłychane w czasie pokoju ponowne zawieszenie urzędowania granicznego urzędu cłowego umieszczonego na dworcu kolei; wreszcie kładąc nacisk na okoliczność, że często powtarzające się takie naruszanie konwencyi i konsekwentna bezskuteczność wnoszonych przeciw temu reklamacyj, wywołują konieczne przekonanie, iż wszystko to wypływa z tendencyi, która zagraża najżywotniejszym interesom handlowym kraju — zapytują interpelanci rząd krajowy, jakie przedsięwziął kroki u władz centralnych, ażeby tego rodzaju nieznośne zajścia na przyszłość ustały i czyli tutejszemu światu kupieckiemu mogą być w tej mierze dane uspokajające oświadczenia? Interpelacyę tę podpisał cały klub liberalny a nawet starostowie powiatowi i radca tutejszego krajowego rządu Renney. Natomiast prawica, narodowa partya rumuńska, która stanow

---

głośno i dobitnie powiedział: „padlec! padlec!"

Zaledwie Żukowski zjawił się w klasie, wszyscy uczniowie jak jeden powstali przed nim: były to ciche serca uczniów wdzięcznych, tak łatwo wyskakujące z małoletniej piersi.

— Dzieci, — przemówił Żukowski, — św. Paweł zaleca przedewszystkiem miłowanie się wzajemne. Św. Paweł jest dobroczyńcą udręczonej myśli. Ja was miłuję dzieci!... Wy będziecie ludźmi, to jest, czynnikami w przyszłem kojarzeniu się faktów, które kiedyś zapisze historya. Pamiętajcie o tem, że czyn wasz każdy jaśnieć powinien szlachetną podniosłością uczuć; trzeba, żeby karty dziejów waszych przedstawiały wspaniały obraz, a wspaniałość tylko się stwarza w miłości... Dzieci, kochajcie się! Obecna chwila jest przejściową; nadużycie w takiej chwili podnosi głowę, upatrując dalszej ofiary; nie trzeba, żebyście się stali jego pastwą! bądźcie cierpliwi i miłujcie się. Miłowanie da wam wytrwałość i wszelkie cierpienia ozłoci nadzieją. Posłuchajcie mnie dzieci: profesor Żukowski wam mówi: „będzie lepiej!" — Przy tych słowach po drgającem od wzruszenia twarzy nauczyciela, stoczyła się łza gruba.

Uczniowie wyciągnęli po przez ławki ręce do tego pocieszyciela, a w przyciszonym chórze głosów wybiegł był szept: — Drogi panie profesorze, my będziemy pamiętać!

Żukowski rozpoczął wykład historyi, a tego dnia kładł szczególny nacisk na wypadki dziejowe pod impulsem szlachetnych czynników rozwijające się, to jest takie, które [illegible] dobrem, pięknem i zdrowiem narodów.

Wkrótce zapomniano o kłótni Bartka z Gustawem; zdawało się, że i dyrektor puścił ją nawet w niepamięć. Przed wakacyami jednak, nagle bez powodu wydalonym został syn dzierżawcy. Głuche wieści poczęły krążyć między uczniami, że po feryach profesor Żukowski ma opuścić gimnazyum zamojskie. Tymczasem Gustaw i Bartek nie dostali promocyi.

Uczniowie ręczyli, że dyrektor obcinał im stopnie na cenzurę, a wniosek ten wyprowadzili z następującej okoliczności.

Prefekt nie żałował piątek z religii tym, którzy umieli zadaną lekcyę, i których postępowanie było moralne.

— Za wiele tych piątek — ozwał się raz dyrektor obecny na lekcyi. — Według mnie, piątka z religii dana grzesznym dzieciakom jest niestosowną. Co naprzykład za stopień dałbyś księdz prefekt Panu Jezusowi, gdy dla urwiszów jesteś tak hojny? — I roześmiał się, uradowany własnym konceptem.

— Pozwoli pan dyrektor — odrzekł poważnie prefekt — że nie odpowiem na jego dowcipne zapytanie. Ci urwisy wiedzą dobrze, że Boga nie mierzy się miarką ludzką; żadnemu z nich na myśl nie przyjdzie posadzenie Zbawcy naszego na ławie szkolnej, żaden z nich nie poważyłby się traktować za kolegę Tego, który odkupił świat i dawać Mu stopień z religii.

Dyrektor przygryzł wargi i nic już nie mówił; czas jednak pokazał, że i prefektowi nie uszło płazem śmiałe odezwanie się.

Przy odbiorze cenzur postrzegli ze zdziwieniem uczniowie, iż żaden z nich nie miał piątki z religii, prefekt zaś tylko co dostał dymisyę, stopień zatem celujący dyrektor najwidoczniej zatrzymał dla Pana Jezusa.

W tym czasie Bratgalewicz odbywał częste wojaże do Warszawy, a nawet do Petersburga. Dowiedziano się w końcu na pewno, że Andrzej Osipowicz Żukowski dostał translokacyę na profesora przy instytucie panien, a jego miejsce ma zająć profesor Schmidt. Młodzież została dotkniętą boleśnie tą zmianą; przypisywano tę niecną sprawkę intrygom dyrektorskim. Żal był ogólny... nic to jednak nie pomogło, przybył Schmidt, a po Żukowskim został tylko lament serdeczny i wdzięczne wspomnienie w analach dusz uczniowskich na zawsze wyryte. (C. d. n.)

większość sejmową, a w jej liczbie radca rządu krajowego Eugeniusz br. Styrzza, którego tutejsi Rumuni wskazują jako przyszłego prezydenta kraju, odmówiła podpisania tej interpelacyi.

Monarchiści francuscy wywołali w Izbie deputowanych przy sposobności obrady nad amnestyą wielki skandal.

Jeden z posłów nazwał uroczystość dnia 14 lipca narodowem świętem, na co rozległy się z prawicy głosy: „To republikańskie święto, nic więcej!“ Prezydent rzekł, zwróciwszy się do mowcy: „Czy pan zostaje przy swojem wyrażeniu? Jest to święto wymagane ustawą i przyjęte przez Izbę, zatem jest to święto narodowe!“ (oklaski.) Książę Larochefoucauld woła: „To święto morderstw!“ (wielkie zamieszanie.) Daudry d'Asson podnosi się, dale oklaski i woła: „Brawo, brawo!“ Prezydent: „Wypowiedziałeś pan obrazę Izby i ukarzę pana cenzurą“ (tj. chwilowem wykluczeniem.) Po tych słowach prezydenta wszczął się hałas trwający kilka minut i szalone krzyki z prawicy. Prezydent: „Ci, którzy są z orzeczeniem tej kary, niechaj powstaną. Powstaje prawie cała lewica. Wszczyna się ponowne zamieszanie; Larochefoucauld, Cassagnac, biskup Treppel chcą równocześnie wstąpić na trybunę a z prawicy słychać ciągłe wołania: „Naruszyliście regulamin!“ Prezydent udziela potem głos Cassagnac'owi, który oświadcza, że nie pochwala wyrażenia ks. Larochefoucauld, ale że prezydent postąpił zanadto surowo i naruszył wszelką formę. Prezydent Brisson oświadcza: „Poddaję się wyrokowi moich kolegów“, poczem Izba znaczną większością pochwaliła postępowanie prezydenta.

Cholera w Egipcie.

Wiadomości nadchodzące z Aleksandryi nie są pocieszające. Chwilowo cholera osłabła lecz dnia 9 b. m. znowu z większą siłą srożyć się zaczęła. Epidemia wybuchła w porcie Tewfik, leżącym nad kanałem suezkim i w El-Arisch miejscowości leżącej na kresach Egiptu, gdzie wyładowują okręta nadchodzące z Syryi, a uwiecznionej w naszej literaturze w „Ojcu zadżumionych“.

Z powodu grożącej cholery odbyło się we Lwowie nadzwyczajne posiedzenie sekcyi czwartej Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Dąbrowskiego, na którem uchwalono przymusowe wydalanie nieczystości i przymusową desinfekcyę, wystawienie baraku dla chorych cholerycznych, tudzież utworzenie komitetu do zaprojektowania odpowiednich zarządzeń gdyby się cholera pojawiła istotnie w Europie. Do komitetu tego jak donosi *Dziennik Polski* należeć będą członkowie komisyi sanitarnej, fizyk i chemik miejski, dwóch delegatów krajowej Rady zdrowia i delegat galicyjskiego towarzystwa lekarskiego.

Kronika.

Kraków, 11 lipca.

Porządek dzienny posiedzenia czwartkowego Rady miasta jest następujący: 1) Sprawa akcyzowa, 2) Upoważnienie prezydenta do poczynienia wydatków ewentualnych w czasie epidemii.

Stan zdrowia w naszem mieście poprawił się znacznie w ostatnich tygodniach — tak, że śmiertelność wynosi tylko 24·6 osób na 1000 mieszkańców m. Krakowa.

Goście. Bawią dzisiaj w Krakowie w przejeździe do kąpiel: dr. Aleksander Świętochowski redaktor *Prawdy* warszawskiej i p. Bronisław Łoziński współpracownik *Gazety Lwowskiej*, korespondent *Czasu*.

Z Akademii Umiejętności. W dniu 6 lipca odbyło się posiedzenie akademickiej komisyi historycznej pod zastępczem przewodnictwem dra Franciszka Piekosińskiego. Przewodniczący zagaił posiedzenie oddaniem czci śp. Józefowi Szujskiemu — jako wieloletniemu, a tak wcześnie zmarłemu prezesowi komisyi, którego pamięć uczczono przez powstanie. Następnie zawiadomił on zgromadzenie, iż tom VIII monumentów, obejmujący drugi tom dyplomataryusza Katedry Krakowskiej, jest na ukończeniu i zaproponował, by ten tom poświęcić imieniu komisyi czci zmarłego prezesa, co zgromadzeni jednogłośnie przyjęli i uchwalili. Z porządku rzeczy należałoby przystąpić do wyborów przewodniczącego jednak uważał za właściwe odroczyć tę czynność aż do pełnem zebraniu Akademii, po którem z powodu przybytku nowych członków czynnych łatwiej będzie dokonać wyboru. Dalej zawiadamia przewodniczący, iż ks. Radziwiłł, który oświadczył swą gotowość do ogłaszania Archiwum tego imienia w publikacyach komisyi akademickiej, przyjął postawione przez nią warunki. W końcu rozwinęła się dyskusya nad materyałem, mającym wyjść do jubileuszowego tomu a-któw Sobieskiego, będących pod prasą w opracowaniu Fr. Kluczyckiego — w której wzięli udział pp.: Kluczycki, Piekosiński, Seredyński i inni, postanowiono źródła odnoszące się do sprawy pod Wiedniem uzupełnić wyborem ze spisów czaś aktów, których zbiór jest rozpoczęty, a odnośnych aż do tych tych wydania, ujęte w zeszyt II-gi — poczem posiedzenie zamknięto.

Składki na pomnik Mickiewicza. Miesiąc czerwiec był bardzo niewydatnym co do składek na pomnik wieszcza Adama — ogółem wpłynęło tylko 871 złr. na powyższy cel; jakoś odezwa nie odniosła pożądanego skutku — szczególnie arystokracya nasza nie myśli też w ślady arystokracyi czeskiej — która w kilku tygodniach przyczyniła się głównie i przeważnie do zebrania jednego miliona złr. na budowę teatru narodowego w Pradze. Dziś gdy rodacy z wszystkich dzielnic Polski bawią u wód krajowych, byłoby bardzo na czasie zakołatać i przypomnieć koncertami, przedstawieniami amatorskiemi i t. p. wzniosły cel narodowy.

Rozporządzeniem magistratu postanowionem zostało, iż w przyszłości nie wolno będzie urzędnikom magistratu bez zgody prezydentowi prowadzić procesów karnych, ani też zamieszczać od siebie jakichkolwiek sprostowań w dziennikach — chyba za zezwoleniem wiceprezydenta.

Na posadzie kapelmistrza orkiestry krakowskiej, na której w tych dniach — jak donieśliśmy — rozpisany miał być konkurs, pozostał nadal dotychczasowy dyrektor tej orkiestry p. Adam Wroński.

Prezydent sądu krajowego, p. Jan Bołoz Antoniewicz bawi na kuracyi w Teplitz-Schönau, zkąd po 2-miesięcznym wypoczynku około 20 bm. ma do urzędu powrócić, gdzie znajdzie cały personal sędziowski zmieniony w każdym oddziale. Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby p. prezydent obecnie po wysłużonych latach 41 udać się miał na stały stan spoczynku, zdaje się być przedwczesną. P. prezydent ma wracać na Wiedeń, gdzie się zatrzyma i kołatać będzie u p. ministra sprawiedliwości o konieczne zwiększenie personalu sędziowskiego i manipulacyjnego. Życzymy w tym względzie sobie i p. prezydentowi jak najlepszego powodzenia.

Komisyi brukowej, wydelegowanej z łona Rady miasta przypominamy jeszcze raz sprawę wybrukowania chodnika od kolei, aż na cmentarz, abyśmy nie potrzebowali w jesieni i na wiośnę brnąć po uszy w błocie, odprowadzając zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku. Jeżeli na przedmieściach pali się nafta w lampach, a nie gaz — to niechże chociaż przedmieszczanie, opłacający równe podatki i dodatki, jak śródmieszczanie mają chodniki kamienne. — Przypominamy także chodnik przy ul. Straszewskiego — jako niezbędny.

Podjazd na kolei. Sprawa urządzenia podjazdu przy ulicy Lubicz śpi snem spokojnym — tymczasem zamknięcie baryer dla osób, zdążających do ogrodu strzeleckiego przez szyny na dworcu jest coraz częstszem i coraz dłużej trwającem. Czyżby nie było lepiej urządzić ulicę od ulicy Kolejowej, przecinającą realności pp. Stehlika, Łapińskiego, Barucha i Johna do ulicy Strzeleckiej? Zdaje się, że ci panowie odstąpią chętnie place bezpłatnie miastu, gdyż zyskają fronty do nowej ulicy, a obejdzie się bez wiaduktu, drogiej expropriacyi i ogółem ogromnych oszczędzi się miastu kosztów.

Tygodnik powszechny zamieścił w ostatnim numerze życiorys Adama Asnyka, napisany przez Józ. Kotarbińskiego. Do życiorysu dołączono portret.

Bolesna skarga. Od jednego z naszych leśników otrzymujemy następujące pismo: Oburzamy się nieustannie na tych, którzy na stampiliach, etykietach, napisach, podpisach etc. posługują się językiem niemieckim; użalamy się — nawet udajemy się z prośbami do odnośnych władz, aby owe niewłaściwości niestety tak często praktykowane w naszym kraju, usunięte zostały; lecz cóż powiecie o następującym fakcie: Będąc przed dwoma tygodniami w Wiedniu w celu złożenia wyższego egzaminu państwowego z wydziału lasowego, udałem się do pewnego znajomego a zarazem dobrze mi życzącego Niemca, z prośbą o udzielenie odpowiedniej posady. Człowiek ten wymienił mi nazwisko pewnego Polaka, właściciela większych posiadłości w Galicyi, oznajmiając, że w jego dobrach jest świetne miejsce do obsadzenia, ale starający się o nie musi być n i e m c e m, znającym o tyle tylko język polski, aby się mógł z ludźmi wiejskimi porozumieć! Własne jego słowa: „*ich hätte für sie eine sehr günstige Anstellung beim Herrn X... in Galizien, er dar aber nur einer Deutscher sein! ich bedaure sehr denn sie möchten mir grade passen; warum sind sie aber ein Pole?!... es ist wirklich recht traurig, dass sie solche Landsleute haben!*“... Co za ironia! Niemiec ubolewa nad nami, że w społeczeństwie naszem znajdują się ludzie, którzy obcokrajowców przenoszą nad własnych rodaków, którzy młodzieńców wychowanych w ojczyźnie i mających dla niej obowiązki zmuszają do wysługiwania się obcym, odmawiają im chleba — zmuszają do tułaczki! Hołdowniku niemieczczyzny i czemże Polacy przeciw tobie tak zawinili, że ich tak nienawidzisz i tak nisko stawiasz?!

Otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 10 bm. nad wieczorem publiczność używająca kąpieli w Wiśle była świadkiem faktu, dowodzącego w wysokim stopniu niedołęztwa strażnika, któremu powierzono obowiązek dawania pomocy tonącym. Wypadek zdarzył się następujący: Para koni z chłopcem prowadzącym je zaczęła tonąć, a nawoływanie o pomoc bynajmniej nie nagliło strażnika do pośpiechu i dopiero publiczność kąpiąca się zmusiła go w oburzeniu do zbliżenia się z łódką. Lecz o zgrozo! strażnik ów Walenty Kniszyński okazał całą nieudolność swoją w kierowaniu łodzią, bo nawet po kilkakrotnych obrotach nie umiał zbliżyć się do wołającego o pomoc chłopca, któremu na szczęście udało się ostatecznie, dzięki własnym rozpaczliwym usiłowaniom, wyratować się wraz z końmi z groźnego położenia.

Czy nie należałoby obowiązku strażnika nad Wisłą powierzyć w pewniejsze ręce?

Benefis. W organie teatralnym czytamy: „W przyszły poniedziałek ma być wznowioną słynna komedya W. Sardou: „Rodzina Benoiton“ na benefis letni wielce utalentowanej, a już dobrze na naszej scenie zasłużonej panny K a ł u ż y ń s k i e j, która potem wyjeżdża na miesięczny urlop.“ Tenże sam organ w dalszym ciągu pisze: „Dziś (9 bm) kończą swoje występy na tutejszej scenie *The Mephistos*“. Dziwne zaiste zestawienie!

Policya przeciw policyi. Niejaki Juliusz Metzner w Hanowerze zamieszkały, zrobił naprzód do tutejszej c. k. dyrekcyi policyi a następnie wprost do c. k. Namiestnictwa we Lwowie doniesienie, iż jeden z organów konceptowych c. k. dyrekcyi policyi w Krakowie, którego nazwisko wymienił, wziął od niego kwotę 70 złr. i zobowiązał się dostarczyć Metznerowi na każde zawołanie paszportu. Tymczasem przesłany pierwszy zaraz paszport okazał się podrobionym i on z niego użytku robić nie może. Do doniesienia do Namiestnictwa przesłanego dołączył Metzner podrobiony paszport, tak iż Namiestnictwo widziało się spowodowanem bądź co bądź wdrożyć wstępne śledztwo dyscyplinarne; w poniedziałek atoli przed ukończeniem śledztwa dyscyplinarnego zarządził p. dyrektor policyi ścisłą rewizyę za pomocą p. komisarza Kostrzewskiego u jednego z byłych, a od niedawna oddalonego w drodze dyscyplinarnej wachmana, u którego jednak przy rewizyi nic nie znaleziono podejrzanego. Zarządzenie rewizyi było spowodowane tem, że p. radzca dworu Englisz upatrywał w doniesieniu akt zemsty za oddalenie ze służby.

Dowiadujemy się, iż Metznera w Hanowerze policya odszukać nie zdołała i że były wachman tutejszy, u którego rewizyę domową zarządzono, miał szukać obrony u jednego z krakowskich adwokatów, czując się pokrzywdzonym zarządzeniami policyi.

Pogrzeb. Dziś przywieziono ze Lwowa i pochowano na tutejszym cmentarzu zwłoki śp. Wiktoryna C i e c h a n o w s k i e g o, inżyniera kolei Karola Ludwika, zmarłego w 48 r. życia po kilkoletniem ciężkiem cierpieniu. Zmarłemu towarzyszy do grobu serdeczny żal tych wszystkich, co mieli sposobność cenić jego nieposzlakowany charakter, gorliwe spełnianie obowiązków, wreszcie talent muzyczny, z którym łączył głos rzadkiej piękności. Ś. p. Wiktoryn urodził się w Krakowie, gdzie pozostawia w osieroceniu 7 dzieci, oraz żonę Florentynę z szanownego powszechne domu Schwarców.

Zmarli. W dniu wczorajszym o godzinie drugiej w nocy po długich cierpieniach umarła w Poznaniu ś. p. Celestyna z hrabiów Zamoyskich hrabina D z i a ł y ń s k a. Zacna ta matrona, małżonka ś. p. hrabiego Tytusa Działyńskiego, odznaczała się wielkiem przywiązaniem do kraju i w tem przywiązaniu wychowała swe dzieci. Słynęła nadto z wielkiego miłosierdzia dla biednych naszych. To też wieść o jej zgonie przejmie całe nasze społeczeństwo głębokim żalem.

Z Podgórza donoszą nam: Dzisiaj rano około godziny 6 na Podgórzu uderzył żołnierz policyjny nr. 58 górala (któremu z powodu mnóstwa fur nie łatwo było się usunąć) tak silnie w twarz czy w głowę, że biedny góral aż się przewrócił. Przejeżdżający zaś kapitan wojskowy czy przechodzący, któremu policyant zapewne chciał drogę torować, nie mógł się powstrzymać od zaznaczenia swoich poglądów na stosunek Niemców do Polaków i wyraził taki komplement dla nas, że go powtórzyć trudno. Ot zwyczajnie jak w państwie konstytucyjnem!

Z Czarnej Wsi, piszą nam: „*Nowa Reforma* doniosła, że ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do namiestnictw rozporządzenie z powodu grożącego niebezpieczeństwa cholery, ażeby gminy tworzyły gminne komisye sanitarne. Dobre było zapytanie wasze: z kogo mają składać się po wsiach komisye sanitarne? Jeżeli w gminach przyległych do Krakowa, największe niechlujstwo i niedbalstwo panuje, cóż dopiero mówić o wsiach na prowincyi! Zapraszam na przyjemną przechadzkę na Czarną wieś — gdzie ładne, miłe dla oka, rozległe trawniki i krzewy na wałach fortyfikacyjnych. Idąc z miasta, zacząwszy od c. k. fabryki cygar, skąd się już Czarna wieś zaczyna, aż do c. k. wału fortyfikacyjnego — smrodliwa woń, wywiązująca się z obu ścieków nie do opisania, gdyż ścieki nie mają spadu — nieczystości więc w nich gniją, a od czasu jak były urządzone nigdy nie były wymiatane, a do tego w jednym z domów jest urządzona pokątna mydlarnia, z której od czasu do czasu fabrykant w chałacie wpuszcza do ścieków ługi, które zatruwają powietrze. Prosimy pana inżyniera drogowego przy Radzie powiatowej, ażeby raczył łaskawie pofatygować się na Czarną wieś, żeby wciągu swego urzędowania choć poznał te okolice, zbadał sprawę na miejscu i przedstawił swej władzy, ażeby zmusiła gminę do utrzymywania porządku, lub może c. k. starostwo łaskawie wzięłoby tę sprawę w swą opiekę, pamiętając, że w roku 1873 podczas cholery po Kazimierzu na Czarnej wsi panowała największa śmiertelność.“

Z Rybitw piszą nam: Wczoraj (9 b. m.) około godziny 7 wieczór znaleziono tu w Wiśle podległego już rozkładowi topielca. Jest nim mężczyzna średniego wzrostu, silnie zbudowany, otyły, ale nikt go tu nie zna. Mniemają, że przyniosła go tu woda z pod Krakowa, gdzie kąpiąc się utonął. Utrzymują także — że może go silnie pobito i umyślnie w rzekę wrzucono. Rada gminna zebrała się wczoraj na miejscu, gdzie utopiony leżał — złożono go do trumny i zawieziono do Bieżanowa do parafii, gdzie ma podobno jutro zjechać komisya, w celu sekcyonowania topielca.

Nowy-Sącz Do egzaminu dojrzałości w tutejszem gimnazyum zgłosiło się 39 uczniów publicznych i 3 externistów. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: 1. Baier Jerzy, 2. Habel Karol, 3. Huza Wojciech, 4. Matyas Karol. Świadectwo dojrzałości: 5. Błotnicki Maryan, 6. Cichański Aleksander, 7. Decker Marcin, 8. Figiel Jan, 9. Górski Józef, 10. Górski Władysław, 11. Hołda Jan, 12. Kowalski Zygmunt, 13. Korbel Adolf, 14. Koza Tomasz, 15 Miszke Tadeusz, 16. Maślonka (eksternista), 17. Mordarski Ignacy, 18. Naturski (eksternista), 19. Otto Juliusz, 20. Pawlikowski Franciszek, 21. Raczyński Jan, 22. Rajski Antoni, 23. Ręgorowicz Józef, 24 Szczepaniak Walenty, 25. Zawisza Artur. 6 uczniom pozwolono przystąpić po wakacyach do egzaminu poprawczego z poszczególnych przedmiotów, dziewięciu reprobowano na pół roku, jednego na rok, a jednego (eksternistę) bez oznaczenia terminu. Egzamin odbył się od 30 czerwca do 6 lipca pod przewodnictwem delegata i członka rady szkolnej krajowej p. Marcelego Studzińskiego.

Pani Cwierciakiewiczowa oddała do druku obecnie trzynaste wydanie swego dzieła „365 obiadów“. Wyznaje ona sama, że zarobiła na tej swojej pracy ogółem 84.000 rubli. Świetny zaiste u nas los autorów... książek kucharskich. Zamiłowanie publiczności znakomite w literaturze... książek kucharskich.

Il Cardinale Miro. Pod tym tytułem wyszedł w włoskim języku pamflet przeciwko kardynałowi Włodzimierzowi Czackiemu.

Przenośne lampy elektryczne. W Londynie ukazały się w handlu przenośne lampy elektryczne, nadzwyczaj pożądane dla tych, którzy nie mogą się doczekać ogólnego zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, a chcieliby jak najprędzej rozkoszować się nowym wynalazkiem. Lampy te mieszczą w małym postumencie małą bateryjkę, która po napełnieniu płynem, wydaje przez sześć godzin światło o sile dziesięciu świec stearynowych. Ażeby światło nie raziło przy pracy oczów, przymocowana jest do lampy zielona umbrelka, którą można dowolnie zasłaniać cały płomień lub jego połowę. Według objaśnienia wynalazców, zasilenie baateryi płynem chemicznym na 6 godzin, nie kosztuje więcej, jak 10 centów. W porównaniu więc do siły światła, to oświetlenie lampą elektryczną jest bez porównania tańsze od wszystkich dotychczasowych lamp olejnych, naftowych lub świec.

Niewidzialny monarcha. Czarni królowie w Afryce są samowładnymi monarchami, lecz sprawowanie władzy jest połączone u nich z pewnemi niedogodnościami, które czynią, iż los królewski nie zawsze jest godnym zazdrości. I tak, jak opowiada francuski podróżnik Soleillet, we wnętrzu Afryki jest państewko Kaffa, którego król i królowa są zawsze niewidzialni i kryją się przed podwładnymi dlatego jedynie, by tajemnicą, jaką się otaczają, dodać uroku monarszemu majestatowi. Nikt z poddanych monarszego oblicza oglądać nie może, a ministrowie i dygnitarze, potrzebujący konferować z królem, wchodzą tyłem do audyencyonalnej sali i w worku na głowie. Gdy zaś król chce użyć przejażdżki, królowa wkłada mu podobny worek na głowę, dwór sadza go na najstarszego i najspokojniejszego konia ze stajni, a chmara enuchów rozpędza batami ciekawych. Ktoby się chwalił, iż króla kiedykolwiek zobaczył, zostałby ukarany śmiercią.

Ze spirytyzmu. Pukające stoliki już wyszły z mody, jak również i ołówki samopiszące. Lecz spirytyzm nie dał zupełnie za wygranę; od czasu do czasu przypomina się światu jakimś nowym, ciekawym objawem. Obecnie przyszła kolej na czytanie myśli. — W Londynie występuje niejaki Amerykanin Irwing Bishop, odgadujący z pomocą „duchów“ tajemnice innych i numery banknotów. W tych dniach dawał on właśnie przedstawienie w wielkiej sali St-James, wobec tłumów zebranej publiczności. Lecz jak to się zwykle z „duchami“ zdarza, niezawsze chciały wezwane posłusznie stanąć na rozkazy. Jakiś niewierny Tomasz, nazwiskiem Labouchère, zaproponował występującemu spirytyście zakład 1000 funtów sterlingów przeciw 100, jeżeli odgadnie numer banknotu złożonego u niego w pugilaresie. Irwing zakład przyjął, ale pod warunkiem, że banknot zostanie złożony na ręce pewnego znajdującego się w sali *medium*, na co się Labouchere zgodzić nie chciał — przypuszczając, że spirytysta i *medium* zapomocą z góry umówionych znaków porozumiewać się mogą. Zakład nie stanął, ale spirytysta rzeczywiście czytał numery banknotów, zapieczętowanych w koperty, jeżeli owe złożone były na ręce osób, które on jako spirytystycznie usposobione uważał. Odbywało się to w ten sposób, iż *medium* czytał numer banknotu i zapamiętywał go w myśli, podawał następnie rękę spirytyście, który po kilku chwilach numer ów wygłaszał. Warszawa nawiedzana chętnie przez sztukmistrzów wszelkiego rodzaju, prawdopodobnie będzie oglądać p. Irwing Bischop'a, który zapewne odczytawszy pewną ilość numerów na warszawskich rublach, jeszcze większą ilość wywiezie ich z sobą.

TEATR.

Pomimo tropikalnego gorąca zapełniona aż po sufit sala publicznością, oklaski rzęsiste, liczne wywoływania i domagania się o powtórzenie — oto dzieje pierwszego przedstawienia, jakiem artyści operetki lwowskiej rozpoczęli wczoraj szereg występów gościnnych na scenie zimowego teatru w Krakowie. Dawano ulubioną i bezsprzecznie najudatniejszą partycyę Straussa „Wesołą wojnę“ w obsadzie artystów, między którymi publiczność z przyjemnością witała dobrych znajomych jak pp. Skalskiego, Almę, p. Skalską i tę, co ma widocznie przywilej nazywania się *enfant gâté* — więc p. Bocskaj. Odświeżając wspomnienia pozostawione wśród nas dawniejszemi swemi występami wszyscy oni dali wczoraj publiczności pochop do ziszczenia przyjemnych oczekiwań w długim ciągu zapowiedzianych wieczorów. W roli Markiza oddawanej dawniej przez p. Myszkowskiego ujrzeliśmy pana Bandrowskiego, artystę, który potrzebuje z sympatycznym swym głosem połączyć jeszcze koniecznie większe ożywienie, aby stał się rzeczywistą podporą operetki. P. Kasprowiczowa jako Artemizya (dawniej p. Weicówna) grała starannie, nie zdołała jednakowoż roli swej nadać większego znaczenia. Kostiumy bardzo gustowne, *Ensemble* zgodny — życzyć jednak należy, aby orkiestra grała mniej głośno a chóry śpiewały nie zbyt cicho.

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 11 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·35	do	10·40
Żyto „	7·73	do	7·78
Owies „	6·78	do	6·83
Kukurudza na wiosnę	6·57	do	6·72

P s z e n i c a na wiosnę 1884 10·75—10·80.
Usposobienie mdłe.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Wiedeń, 11 lipca. Nadeszły tu dziś po południu telegramy z Frohsdorfu donoszące o stałym ubytku sił u hr. C h a m b o r d a. Otoczenie jego jest przygotowane na bliski koniec.

Praga, 11 lipca. Klub posłów niemieckich uchwalił przyjąć ofiarowane przez Czechów trzecie miejsce w Wydziale krajowym, pomimo że niektórzy „nieprzejednani“, między nimi i Plener, przemiali przeciw.

Berlin, 11 lipca. Pruski poseł w Watykanie, Schloeser, przybędzie tu w połowie tego miesiąca na dłuższy urlop. Ostatnia nota Jacobiniego pozostanie bez odpowiedzi i bliskiem ma być zerwanie stosunków dyplomatycznych z kuryą.

Londyn, 11 lipca. Francya zawiadomiła rząd angielski, że jeżeli nie zaprowadzi kwarantanny dla okrętów z Egiptu i Indyj, wszystkie okręty angielskie będą musiały przebywać kwarantannę w portach francuskich.

Aleksandrya, 11 lipca. Stan zdrowia w mieście dobry. W Damiecie, Port-Said i Suez cholera znacznie słabnie — ale w Mansurah, Zagaring i Damanhur panuje jeszcze gwałtownie. Ztąd odpływa pierwszemi okrętami jakie odejdą 740 Europejczyków między tymi 246 do Tryestu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Sauerbrunn, 11 lipca. Podróż cesarza z Marburga przez dolną Styryę jest ciągłym pochodem tryumfalnym. Przyjęcie cesarza po wszystkich stacyach jest jednakowo uroczyste i entuzyastyczne. Do okrzyków: Niech żyje! mieszały się okrzyki: Żyvio! tej części ludności niższej Styryi, która nie mówi językiem niemieckim. Na wszystkich stacyach zebrane były reprezentacye powiatowe, naczelnicy gmin, duchowieństwo, grona nauczycielskie, młodzież szkolna, stowarzyszenia weteranów i straże ogniowe. Łuki tryumfalne i domy przyozdobione chorągwiami o barwach cesarskich i krajowych pokryte lojalnemi napisami. Do Sauerbrunn przybył cesarz o godzinie $7^1/_4$; przyjęcie było prawdziwie nadspodziewane i entuzyastyczne. Miejsce kąpielowe było wspaniale illuminowane; na wzgórzach płonęły ognie.

Cilli, 11 lipca. Cesarz zwiedziwszy rano zakład leczniczy Sauerbrunn, gdzie wyraził zadowolenie z urządzeń zakładu — odjechał powozem przez Sanct-Marim do stacyi kolei w Georgen. Ludność wiejska, która wystawiła łuki tryumfalne z napisami przeważnie słoweńskiemi, witała cesarza wszędzie okrzykami radości. W Store fabryka żelaza była świetnie przystrojona. Pociąg cesarski przyjęty wystrzałami z moździerzy i okrzykami ustawionych przed fabryką urzędników i robotników. Przyjęcie na świetnie udekorowanym dworcu w Cilli było wspaniałe. Na dworcu zebrała się elita tutejszego towarzystwa, szlachta okoliczna z damami, władze i duchowieństwo z biskupem Stepischneggiem na czele. Cesarz odbył cercle, i zaszczycił przemową znakomitsze osobistości dolno-styryjskich okręgów i gmin wiejskich. Po zwiedzeniu szpitala i przeglądzie załogi, odjechał cesarz do Trifail, gdzie go powitał prezydent Krainy.

Insbruk, 11 lipca. W Sejmie odczytał marszałek oświadczenie większości względem jedności wiary. Wildauer zaprotestował imieniem lewicy i złożył przeciwne oświadczenie. Sejm przyjął po dłuższej rozprawie jednogłośnie wniosek Blaas'a, aby wyjednać u rządu ulgi podatku budynkowego przez zmiany ustawy o podatku budynkowym.

Nyiregyhaza, 11 lipca. Miejsce sędziego Grudena, który zachorował, zajął zastępca Fejer. Odbywa się dalsze przesłuchanie rzeczoznawców.

Kronstadt, 11 lipca. Para carska była obecną na rewii floty składającej się z stu okrętów.

Berlin, 11 lipca. Arcyksiążę Karol-Ludwik odjechał do Düsseldorfu.

Londyn, 11 lipca. Izba gmin przyjęła wniosek, przeciw któremu rząd wystąpił, aby zakazać przywozu żywego bydła z takich krajów, które nie dają dostatecznej pewności przeciw przywleczeniu zarazy bydlęcej.

W Izbie lordów oświadczył Granville, że francuski i angielski rząd uznają w zupełności zobowiązanie oparte na umowie, aby żaden z nich w Nowych Hebrydach nie interweniował.

Londyn, 11 lipca. W Izbie gmin oświadczył rząd, że kwarantanna okazała się w latach 1832 i 1833 przeciw przywleczeniu cholery bezskuteczną, dlatego rząd nie ma zamiaru zaprowadzania kwarantanny, natomiast zaprowadzony został system lekarskiej inspekcyi i desinfekcyi podejrzanych okrętów; parowce z Indyj, które przebywają kanał Suezki nie zatrzymując się w portach nawiedzonych cholerą — nie są podejrzane; również i okręty z Aleksandryi, gdzie tylko jeden zaszedł wypadek cholery — z powodu długiej podróży nie są podejrzane, wyjąwszy gdyby zachorował kto na pokładzie okrętu. Rząd nie otrzymał żadnej wiadomości o wybuchu cholery w Chinach.

W Izbie gmin oświadczył Childers, że w razie, jeżeliby układ prowizoryczny w sprawie drugiego kanału Suezkiego został dzisiaj zawarty, prawdopodobnie jutro będzie mógł Izbie zakomunikować punkta tegoż. Komisya złożona z członków obu Izb oświadczyła się 6 głosami przeciw 4, przeciw budowie tunelu pod kanałem La Manche.

Paryż, 11 lipca. W Izbie oświadcza minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na interpelacyę, że siły wojskowe w Tonkinie są wystarczające; na wypadek nadspodziewanych trudności zostanie Izba zwołaną. Tuduc jest teraz nieprzyjacielem Francyi.

Komisarz cywilny Harward prowadzi układy. Zdobycie Anamu nie jest zamierzone. Z Chinami istnieją pokojowe stosunki. Spodziewać się należy, że układy w celu zawarcia umowy dla poszanowania obopólnych granic, będą miały pożądany skutek. Cassagnac naciera na rząd ostro, zarzuca Ferry'emu nikczemność za co prezydent dał mu cenzurę z czasowem wykluczeniem. Izba przyjmuje 371 głosami przeciw 82 porządek dzienny, wyrażając zaufanie w stanowczą i roztropną politykę rządu. Pogłoska o zachorowaniu tutaj na cholerę pewnego podróżnego z Konstantynopola jest nieuzasadnioną.

Aleksandrya, 11 lipca. W procesie Sadibeya Khandila wydano dzisiaj wyrok skazujący go na siedmioletnią przymusową pracę w Suaken (portowo miasto w Nubii).

Aleksandrya, 11 lipca. (Doniesienie biura Reutera). W ciągu 24 godzin umarło do wczoraj godz. 9 wieczór na cholerę w Damiecie 52, w Mansurah 102, w Samanud 16, w Szirbinie 1, w Tantah 2 osoby.

Saigon, 11 lipca. 4000 czarnych flag zagraża Namdinhowi. W Sontay skoncentrowanych jest 10,000 ludzi, którzy się okopują; cesarz Tuduc jest ciężko chory.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·45	78·75
„ 5°/₀ Austr. pap. nowa	93·50	93·55
„ srebrna „	79·50	79·55
„ złota „	99·20	99·30
„ 6°/₀ Węg.	120·—	120·—
4°/₀ Renta złota węg.	88·80	88·80
Losy z r. 1860	135·80	135·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego	837·—	837·—
„ kredytowe	297·10	297·20
Londyn	120·—	120·—
Napoleondor	9·49	9·50
Lombardy	158·—	157·75
Losy z r. 1864	168·—	167·75
Akcye Karola Ludwika	296·75	296·25
„ Lwowsko-Czerniow.	169·75	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·25	158·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	114·80	114·80
Akcye Koszycko-Bogum.	145·75	145·50
„ Północno zachodnie	203·—	202·75
6% Listy hipoteczne	102.—	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164.—	164·25
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116.25	116·25
Dukat	5·65	5·65
Berlin d. 11 lipca 1883.		
Banknoty	171·—	171·10
Wiedeń	170·65	170·60
Warszawa	198·70	198·25
Ruble	198·95	198·75
5°/₀ Listy zast. król. polsk.	62·50	62·50
4°/₀ „ likwidacyjne	54·90	54·90
Akcye Karola Ludwika	127·50	127·50
„ kredytowe	510·50	508·50

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— W y s t a w a nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w S u k i e n n i c a c h otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— G a b i n e t a r c h e o l o g i c z n y uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich.

— M u z e u m techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, iż przy Wydziale Rady powiatowej w Dąbrowie jest do obsadzenia posada **konduktora dróg powiatowych i gminnych** z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na koszta podróży 250 złr.

W pierwszym roku posada ta tylko prowizorycznie obsadzoną będzie. Stabilizacya nastąpić może dopiero po jednorocznej służbie.

Mający chęć ubiegania się o rzeczoną posadę winni wnieść odnośne podania przed 15 Sierpnia b. r. do Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie.

Stosowne uzdolnienie techniczne i praktyka przy robotach około dróg są niezbędnie wymagalne.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ
w Dąbrowie d. 3 Lipca 1883.

Sekretarz: 1701 2 3 Prezes:
M. Zagórski. **J. Męciński.**

Chłopak 14-letni

z dobrego domu, znajdzie umieszczenie **w handlu J. W. Foxa wdowy w Kętach.**
1706 1 4

Dr. Jan Michejda

Adwokat w Cieszynie, poszukuje

koncypienta.

1703 2 2

Wymaga dostatecznej znajomości języka niemieckiego, co najmniej rok praktyki bądź sądowej, bądź adwokackiej i przyjęcia obowiązków z dniem 1 Sierpnia b. r. Zgłosić się należy wprost do niego.

Wielki Cyrk Konny.

Dziś we Czwartek d. 12 Lipca 1883
o godzinie 8 wieczór

Wielkie Przedstawienie.

Donosi się, iż odbędą się wielkie **zapasy siłacza o nagrodę ze słynnym Gladiatorem i siłaczem p. Christol,** który zapłaci temu **300 fr.**, któryby był w stanie podług francuskiej reguły pasowania się, na obie barki go powalić. Dotąd zgłosiło się 3 tutejszych siłaczy w celu produkcyi z p. Christol.

Za pozwoleniem władz

Wielki Hippodrom na Błoniach.

W tych dniach o godź. 6 wieczorem

Wielkie Olimpijskie Wyścigi konne

takie, jakie co roku odbywają się w Rzymie, Paryżu i Londynie, z ośmioma honorowemi nagrodami: 500 fr., 300 fr., 200 fr., 100 fr., 50 fr., dalej: zegarek, złota bransoleta i pręt ze srebrną rączką.

Wyścigi będą następujące: Wyścig dżokejów, wyścig amazonek, rzymskie wyścigi na nieosiodłanych koniach, wyścigi rzymskich gladiatorów z rzymskiemi wozami tryumfalnemi, zaprzężonemi w dwa konie, wspaniałe wyścigi z wolno biegnącemi końmi barberyjskiemi, jakie się odbywają co roku w wielkiem Corso w Rzymie.

Wielki wyścig konkurencyjny
włościan okolicznych, w którym każdy może ubiegać się o honorową nagrodę, ale musi poprzednio się zapisać.

Wielka żegluga powietrzna
trzech wielkich jedwabnych balonów, które równocześnie się wznoszą.

W wyścigach mogą wziąść udział wszyscy PP. amatorowie jazdy konnej i właściciele koni, ale muszą dniem wprzódy zgłosić się w Dyrekcyi.

Szczegóły w osobnych ogłoszeniach plakatami.
1707 2 **A. Suhr,** dyrektor.

Schadzka dla miejscowych

ORFEUM

Rendez-vous dla obcych

pod Zamkiem.

CODZIENNIE KONCERT TYROLSKI i PRZEDSTAWIENIE ROZMAITOŚCI.

MIEJSCA REZERWOWANE. — WSTEP WOLNY. 1677 8 10

FABRYKA: **WE LWOWIE ul. Kopernika L. 3.**

J. IHNATOWICZ

FILIA: **W KRAKOWIE Sukiennice 20.**

poleca:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie. Flakon 1 złr. 50 ct., pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednia. flakon 25 ct., 50 ct., 1 złr. — najprzedniejszą (potrójną) flakon 40 ct., 80 ct., 1 złr 50 ct.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop hiacynt, konwalia, róża itp. od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukień i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50 ct, 70 ct., 90 ct. i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 60 ct. i 1 złr.

Magnolina jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

1442 11

Powyższe wyroby zostały **odszczególnione pięcioma medalami zasługi.**



Wyśmienite i powszechnie ulubione przetwory
przeciw

wypadaniu włosów i siwieniu

tychże
Dra Lejosse w Paryżu.

Ravissante Essencya na włosy!
Ravissante Olejek na włosy!
RAVISSANTE POMADA!

W celu pielęgnowania włosów i skóry na głowie użyć należy esencyi z olejkiem lub też essencyi z pomadą. Skóra się wzmocni, zapobiegnie się tworzeniu łupieżu i wypadaniu włosów, włosy się konserwują i ochronione zostaną przed wczesnem siwieniem. Przetwory te są całkiem nieszkodliwe i w skutkach swych znakomite, dlatego też od wielu lat są ulubione i najlepszej używają opinii.

CENY:			
	RAVISSANTE ESSENCYA NA WŁOSY	oryginalny flakon	1 złr. 20 cnt
	„ OLEJEK NA WŁOSY	„ „	1 „ — „
	„ POMADA NA WŁOSY	słoik porcelanowy	1 „ — „

Kto chce uniknąć łysiny, temu polecamy najusilniej te przetwory. Cieszą się one już od wielu lat tak u Pań, jak i Panów wielką wziętością, i wszyscy, którzy tych przetworów używają, polecają je swym znajomym i przyjaciołom. Włosy wypadają powoli, ale pewnie — gdy się nie użyje zawczasu stosownych i skutecznych środków.

KAŻDY BÓL ZĘBÓW ustaje natychmiast zupełnie i na zawsze wyleczony zostaje przez

Ravissante Essencyę do ust Dra Lejosse w Paryżu.

Niezrównany, tysiąckrotnie wypróbowany, najlepiej zalecony i ulubiony środek nietylko do konserwowania i zachowania chorych, lecz także i zdrowych zębów do zupełnego oczyszczenia tychże i do wzmocnienia dziąseł, zapobiega krwawieniu się tychże, także pruchnieniu i gniciu zębów —

szczególnie leczy i zapobiega bólom zębów

wszelkiego rodzaju (bierze się trzy łyżki stołowe wody, a jednę tej essencyi) gruntownie przez wypłukanie raz lub dwa razy, i czyni zbytecznem natychmiastowe wyrywanie chorych i bolących zębów. — Dorośli jakoteż i dzieci używają tego wybornego środka z równie dobrym skutkiem i za niedługo środek ten znajdować się będzie w każdym domu, gdyż wszyscy, którzy go wypróbowali, zalecają go chętnie innym. CENA oryginalnej flaszki 1 złr.

RAVISSANTE PASTA NA ZĘBY
(w porcelanowych słoikach 1 złr.)

RAVISSANTE PROSZEK NA ZĘBY 932 11
(Pudełko 50 centów).

Do czyszczenia i upiększenia zębów niezrównany. — Zęby stają się białe jak perły, a przy używaniu tych środków ochraniają się przed pruchnieniem. Kto tych środków już raz używał, ten z pewnością już żadnych innych używać nie będzie, lecz tylko te każdemu zaleci.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod dyskrecyą za pobraniem pocztowem. — Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości.

w Głównym Składzie: Friederike Schwarz
Parfumerie „zum Blumenkorb", **Budapest**, Rathhausplatz 9.
Skład w Krakowie: w aptece „Pod Słoniem" u p. E. Stockmara,
tudzież we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej i zagranica.

Kupna domu poszukuje

w obrębie plantacyj **w wartości 20 do 25,000 złr.** Oferty proszę nadesłać pod: **„W. M. 10. p. r Kraków.** 1528 3 3

PATRONY METALOWE

robione podług przepisów ostro, także **patrony miejscowe** do strzelb wojskowych, towarowych i myśliwskich, również do rewolwerów wszelkich kalibrów, tudzież lotki, naboje, kapsle, zatyczki woskowe i płatki kartonowe, niemniej wszystkie **maszyny** lub aparaty ręczne do kalibrowania i robienia patronów, dostarcza w niezawodnych wysyłkach pocztowych aż do najwyższych ilości w najlepszym towarze i najtaniej:

Niemiecka Fabryka Patronów metalowych „Lorenz" w Karlsruhe (Baden)

Jeneralny zastępca dla Austro-Węgier: **J. L. Walbinger & Meuschel w Nürnberg.**
Skład we wszystkich znaczniejszych handlach broni w Austro-Węgrzech. 463 10

A. Skórczewski i Polakiewicz

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej Nr. 13.

polecają swój Magazyn zaopatrzony w wielki wybór

Bielizny własnego wyrobu,
Rękawiczek różnego rodzaju,
krawatek, kapeluszy, parasoli, płaszczy gumowych, pończoch, skarpetek

i wiele innych artykułów służących do toalety.

Z powodu znacznego zapasu bielizny damskiej urządzamy wysprzedaż tejże przez pewien czas, po cenach fabrycznych.

(1549 13 24)

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyer i Spółka

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1·20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_3$ m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) $^5/_4$ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·50, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·70, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·2· do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

(1597 9) Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYER i Spółka.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

KAMIENICA

w śródmieściu, w najlepszym stanie, bez wszelkich długów, przynosząca dobry dochód, jest z wolnej ręki zaraz **do sprzedania.** Wiadomość: ulica Sławkowska 7, w składzie broni „Diana." Pośrednicy wykluczeni. 1700 3 3

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 1046 21

Świeże Śledzie Matjes

zaleca

handel śledzi i kawioru

J. P. Harmena i Spółki

w Hamburgu.

Poszukuje się **AGENTÓW** za wysoką prowizyą. 1653 2 3

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE
Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE
Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.
(1559 14)

TUTKI

do papierosów

z najlepszych bibułek francuskich w książeczkach i w arkuszach, oraz odpowiednie **maszynki** do tychże — poleca

F. A. GRIGAR

RYNEK 44. LINIA A—B.

Wysyłam odwrotną pocztą.
1696 2 20

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 11/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 —	116 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 20	58 70
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 25	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 25
4	„ „ „ „ „	— —	— —
5	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 50	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	100 —	100 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	88 —	89 —

Lwów, dnia 10/7.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 75	100 —
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	98 50
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 50

Wiedeń, dnia 10/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 75	78 90
4½	„ „ srebrna „ 100	79 55	79 70
4	„ „ złota „ 100	99 30	99 45
4	[illegible] 100	93 55	93 7·
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 40	135 90
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	67 75	168 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	— —	— —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	148 50	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 —	120 15
4	„ srebrna „ „ „ 100	88 75	88 9·
5	„ pap. „ „ „ 100	87 15	87 3·
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	98 75	99 —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	114 70	115 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 60	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 8·	99 20
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 25	99 7
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	100 40	100 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 80	115 10
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 75	33 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 60	24 90

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	101 70	102 25
4	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ 100	99 25	99 75
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	102 50
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 50	100 65
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 95	99 10
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 20	92 35
4			

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 75	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 75	102 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 —
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	138 25	138 75
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 40	94 80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 9·
5			

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 —	40 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	106 —	107 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 75	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18	18 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 25	37 75
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 —	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 30	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 25	19 75
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	54 75	55
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 25	44 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 75	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	109 —	109 50
5	Bankverein Wiener	106 90	07 20
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	295 —	296 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	297 20	297 60
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	295 25	295 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr	—	— —
5	Länderbank na 150 złr.	115 25	115 50
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	837 —	840 —
5	Unionbank na 100 złr	114 50	115 —

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2707 —	2712 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	198 —	198 50
5	Karola Ludwika na 210 „	295 25	296 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 50	46 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	20 50	21 50
bez %	Prag Duxer	— —	— —
5	Rudolfa na 200 złr	168 25	68 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 2·	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	327 75	28 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	157 75	158 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 50	168 75
5	Nordosty na 200 „	158 —	158 50

WALUTY.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
	20-to Markówka „ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
	Funty szterlingi „ „	11 94	11 99
	Tureckie liry złote „ „	10 84	10 86
	Banknoty włoskie „	47 4·	47 55
	Ruble papierowe „ 100	116 25	116 75

Warszawa, dnia 10/7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	100 40
	Kupony	— —	— 25
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	88 45
	Kupony	— —	— 45
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	96 —
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 85
	„ „ „ „ III „	— —	93 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.